Бa 242591

1 20

BIBLIJATEKA „CHRYŚCIJANSKAJ DUMKI" № 23

Ks. P. Tatarynowič

Šlacham dziwaŭ i ŭražańniaŭ.

(*Zaciemki z padarožy ŭ Rym*).

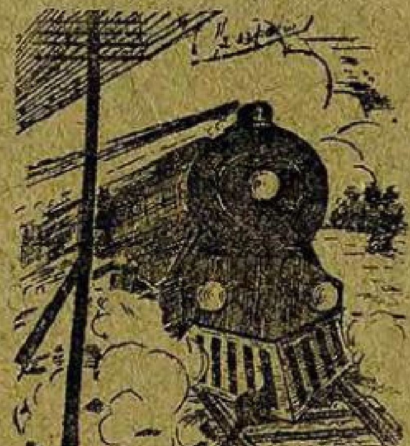

WILNIA — — — — — — — 1934.

Ба

2412591

Ба 242591

BIBLIJATEKA „CHRYŚCIJANSKAJ DUMKI Nr 21.

P. T

Šlacham dziwaŭ i ŭražańniaŭ.

(*Zaciemki z padarožy ŭ Rym*).

242591
Бел. 2005

WILNIA . . . . 1934 h.
Wydawiectwa „Chryścijanskaj Dumki."

92
Дзяржаўная бібліятэка БССР імя У. І. Леніна

Biel. Druk. im. Fr. Skaryny Wilnia, Zawalnaja 1—3.

1 0. 0 3. 2010

Stolin, a — Rym. Šeraje, tonučaje ŭ bałocie i tumanach Palessie, a — wiečna sonečnaja, ihrajučaja čaroŭnymi kolerami paloŭ pšaničnych, winahradnikaŭ, krasak, mastactwa i wadaliwaŭ, z wiečna burliwym rasśpiawanym žyćciom, Italija! Ci možna sabie ŭjawić bolšy kontrast? Ci lha źmiaścić toj wializarny kontrast u patulnaj, skromnaj dušy paleskaj?...

Niadziela, wośmaha kastryčnika 1933 h. Na dware sumnaja, mokraja paleskaja wosień. Stohnučy ciahniecca ciahnik, wałače zamarkočanych šeraju melancholijaj padarožnych. Za woknami wahonu biezbiarežnyja mačary, łuhi dy dzikija chmyźniaki.

Hutarka miž spadarožnikami nia kleicca. Chočacca maŭčać i dumać, dumać biez kanca... Adzinaj razrywaj u našym addziele — zabaŭny, miły chłopčyk, synok wučyciela z niejkaj wioski Łuninieckaha pawietu. Ciahajučy remień la wakna, pahaniaje, ščabiečučy pabiełarusku, marudny ciahnik. A matka skaržycca na „niaščaście," što nia moža adwučyć jaho ad „chłopskiej" mowy...

Dy znoŭ bieznadziejnaja cišynia...

Pinsk, Bieraść, Waršawa, minajuć u wačju biasśledna. Na druhi dzień a 5 rana pakazwajucca z hustych tumanaŭ Katowicy. Strojnyja kamianički, čystyja, choć sonnyja jšče wulicy, napaminajuć krychu ŭžo Eŭropu. Widzion na't panad kučkaju starych damoŭ i čatyrnaccacipawierchawy „chmaradzior" — perła miesnaj ambicyi. Niedaloka jaho ŭ nowym styli — nowy kaścioł „garnizonowy." Sumnaja melancholija, by na tym Palessi, ahartaje, hledziačy na hetu-

ju prostuju murawanuju skryniu z wysokim kominam — mabyć wiežaj — na wiersi.

U haścinnicy — prytulnaść i niazwyčajnaja wietliwaść. Na wulicach, u kramach mowa niamieckaja dosyć mocna jšče jdzie ŭ pierahonki z polskaj. Daśledžwajecca na kožnym kroku ţut katalicki duch: duchoŭnaha witajuć prachodžyja intelihienty i nieintelihienty katalickim „pachwalony."

U ciahniku dla pielhrymaŭ dawoli wyhodna, ale son nie biare, zaraz bo, zaraz hranica. Bjecca, rwiecca serca. I što takoje mahičnaje kryje ŭ sabie taja zahranica! Čamu ty ŭciakaješ tut pierada mnoju Baćkaŭščyna miłaja? Ci baišsia, kab nie pryraŭniaŭ Ciabie, biednaje, da zahraničnaj kultury? Nie saromiejsia, miłaja! Ty bo pieršaje zaniała miesca na dnie dušy majej. Nia wyžanu Ciabie adtul za žadnyja skarby świetu! Patraplu Ciabie apraŭdać u adstałaści kulturalnaj: Tyž bo horkaja, daŭhaletniaja siracina, Rodnaja maja!...

Hadzina, dźwie jazdy ad Katowic.

—„Piotrowice!" —kryčyć užo česki čyhunkawiec. Kidajemsia k' waknu, ale ničoha niawidna — noč. U wahoni źjaŭlajucca zaraz hraničnyja čyny. Wyhlad uniformaŭ ich nadtaž skromny, nastroj badziory. Za minut dwaccać usie farmalnaści končacca. Chutka pierаładžany ciahnik čmychanuŭ raz-druhi i... pasunuŭ, zanurajučysia bystra ŭ nieprahladnuju ciemru načnuju, tak, jak my ŭ hłyboki son.

Hetulki adno čuli i bačyli my Čechasławaččyny.

Nazaŭtra — budzimsia kala šostaje rana. Pracirajem zaspanyja wočyi z cikawaściu hladzim praz akno na wakolicy. Dzie my?— Pradmieście Wieny!" — ahłašaje niechta, bywalec.

Soniejka bystra razhaniaje rannija sonnyja chmary. Ciahnik laskacić i pre ŭsiej paraj. Ehe! To nie paleski „Maksim".Nia daŭ na't i raskaturchacca.

„Wien!" — kryčyć kruhły badziory deutsch u bliščastych guzikach.

Haścinnica „Habsburg" raźmiaščaje nas dawoli marudna. Wyjaŭlajecca na ŭstupi niamiecki ryhoryzm: adnaho z našych pielhrymaŭ zrabili „babaj:" zamiest Kski — zapisali Kska i zarezarwawali dla Kskaj numar. I jak-ža paśla ŭpuścić u damski pakoj mužčynu? Rodzicca sprečka. Urešcie Kski nia moža wytrywać i trasučy za swaju kupčastuju čornuju baradu, padnosić hołas da addźwiernaha:—mein Herr! hladzi, lepšaha dakumentu, jak hety, nie mahu wam pakazać na paćwierdžańnie taho, što ja babaju nikoli nia byŭ! Zarahatali ŭsie i niemiec naš źmiakčeŭ.

Ale akrom žartaŭ treba skazać, što naahuł u Wienie wyrazna kidajecca ŭ wočy wysokaja stupień tawaryskaha ŭzhadawańnia, wietliwaść, usłužnaść.

Wiena — 2 miljonawy horad. Čaruje jon swajeju pryhožaju hustoŭnaj architekturaj dy čystatoju Wulicy roŭnyja, prastornyja, upryhožanyja pieknymi prysadami, kwiatnikami. Adna z ich Mariahilfenstrasse ciahniecca až 6 z paławinaj kilametraŭ. A jość bulwar i 15-ci kilometrawy.

Damy, jakich naličwaje Wiena kala 50 tysiač, — jak cacki, stylowyja, mnohapawierchawyja, u siaredzinie ŭsiudy windy, chutka i dalikatna ŭzdymajučyja haściej uwierch. Usiudy ład, harmonija, charastwo. Zamki našych mahnataŭ proci takich cudaŭ architektury wyhladajuć by sialanskija chaty.

Z najbolš ważnych asabliwaściaŭ Wieny

heta — Stefanskirche, katedralny kaściol wienskich katalikoŭ. Adna z najcudniejšych świątyniaŭ świetu. Zdalok cikawamu woku wydajecca z množstwam swaich wostrych wiežyčak dy dachaŭ-prydaškaŭ, nad jakimi panuje wysoznaja, bolej 130mtr. by strała, puščanaja ŭ nieba, hałoŭnaja wieža — zdalok—kažu—wydajecca hena budoŭla, by kust strojnych topalaŭ, što pnucca ŭhoru. Taki sposab budawańnia zawiecca „hotyckim stylem," biaručym pačatak z pabožnaha siaredniawieččа. Usio ŭ im uciakaje ad ziamli k' niebu. Styl taki wielmi harmonizuje z ducham chryścijańskim: duša, rastučy ŭ daskanalnaść, pniecca ŭsio wyžej i wyžej da Boha, da Ideału, da wiečnaha swajho praznačeńnia.

Zblizka mury wyhladajuć krychu prystarełymi. Ale pakul uwojdziem u siaredzinu, zatrymajmosia nad adnej wielmi cikawaj drobiaźju, świedčačaj ab tym, jak siaredniawieččа nienawidzieła hramadzkich prastupkaŭ. Na kaścielnych muroch tutža pry wuličnym chodniku, na wyšyni rostu čaławieka, umurowany žalezny łokać (miera), kružok, wialičynioju narmalnaha bochana chleba i hruby žalezny kruk. Zhadajcie, našto heta? Kultura hramadzkaja, prabiwajučy sabie darohu ŭ dzikija huščy narodaŭ, ciažkuju niaraz mieła zadaču ŭ zmahańni z hrubym ichnim sumleńniem i musiła časta ŭžywać surowych na naša paniaćcie karaŭ. Pierad nami woś i jość adzin sposab takoj kary: mahistrat, — biaručy ŭ abaronu naiŭnych tahočasnych klijentaŭ, jakich niamiłaserna abarmočwaŭ kruciel kramnik, prawiaraŭ, ci pradanaja kramnina askaržanaha kupca adpawiadała sprawiadliwaj miery; kali nie, to asudžaŭ jaho na publičnuju hańbu: prywiazwaŭ da ŭspamianutaha kruka i kožny prachodžy na jaho z pahardaju plawaŭ. Pastupowaja sučasnaść — wiedama — pastydajecca takoje kary,

cikawa tolki, čamu heta sučasnaść nia stydajecca padobnych, abo jšče i horšych, prastupkaŭ?... Ab jakoj heta pastupowaści świedčyć — uzad, ci ŭpierad?... Ci nia prydziecca znoŭ uciakać nam ad takoje pastupowaści ŭ światyniu chryścijanskuju?...

U siaredzinie katedry — cudy krasy, mastactwa! Koloryt abrazoŭ, reźbianych stallaŭ, balustradaŭ, autaroŭ — ciomny. Witrynowyja wokny ledźwie cedziać rožnakalornaje świattło ŭ abšyrnuju panuruju prostrań, tak što ŭ światyni waładaryć wiečny zmurok. Duša ŭ tym zmuroku chutka niejak supakojwajecca, bratajecca z niabiesnymi duchami, jakija z asabliwaju siłaju pramaŭlajuć tut da jaje z kožnaha abrazu, z kožnaj statui, z kožnaj na't drobiezi mastackaj. Žywie tut usieŭładna duch, zakowany, zaklaty chryścijanskim hienijem u mastackija formy materyi.

Ach, jakaja-ž rožnica ŭ paraŭnańni z nowačasnymi budowami! — Tam žywaja siła, krasa, dumka, paezyja razradawanaha ci razmolenaha čaławiečaha žyćcia, a tut — śmiarotny, dziki, nudny, z hołymi ścienami, kubizm biez nijakaha śledu krasy j žyćciaradaści. Sapraŭdy abraz sučasnaha źbiantežanaha materjalizmam, ledź žywučaha „waładara ziamli"...

Nahladnym paćwierdžańniem hetaha jość takzwany „Marxhaus"—dom socyalistyčny. Ujawiecie sabie murawanaje adnapawierchawaje humno ŭ formie prostaje, zatoje čyrwonaje, — pasiečanaje hustymi kwadratnymi dziurkami — mabyć woknami — skryniu, daŭžynioju adzin kilometr — woś wam pokaz kolektywizmu, słaŭny „Marxpałac".

Što za nudny šablon, što za ciesnata i ŭbohaść dumki! Niama dzie prypynicca woku. Možna sabie ŭjawić, što ŭžo tam za budaŭnictwa ŭ Marksawym carstwie Rasiei!..

Z uśmieškaj bolšaść wienčykaŭ abminaieć heny horki płod marksaŭskaj teoryi.

Tož i my ŭciakajma chutčej ad henaj prakudy. Chutkabiežnyja samakaty prynosiać nas na druhi bierah ludzkich wybrykaŭ i wysypajuć na prastornym, šyrokim placy, u hłybi jakoha krasujecca dziaržaŭny zamak Schoenbrunn.

Woś tut zatužanaje woka maje čym naciešycca. Styl, symetryja, harmonijnaja rožnajakaść, perspektywa, śmiełaść i bahactwa pomysłaŭ — adnym słowam, šyroki razmach architektoničnaha henija! U centry frontu, u strojnaj kolumnadzie— wysoki padjezd. Arkady bram i prastornych wokan wabiać fantastyčnaj ornamentykaj i pawažna zaprašajuć hościa. A ŭ siaredzinie! Marmur, kraski, zołata, lustrany kryštal na ścienach, lampionach dy žyrandolach i padsklapieńniami kalidoraŭ i niaźličanych — kažuć 1400 — raskošnych salaŭ — prosta kryčać: woś dzie charastwo! Adna tolki sala Maryi Taresy aceniena znaŭcam na miljon dalaraŭ. Manarchinia heta austryjackaja ŭ swaim časie kałaciła Eŭropaj. Usia histaryčnaja sława niabožčycy dawajennaje Aŭstryi krucicca la jaje, moŭ la alfy i omegi. Niama ani adnej mastackaj sceny biez jaje asoby centralnaj. Alež to sapraŭdy była wialikaja maci dziaržawy, ważyła 10 pudoŭ, a manaršuju siamju ŭzbahaciła adzinaccaciarmi spadkabiernikami. Dyk i letniaja rezydencyja była skrojena pad jaje mierku.

Ale ŭsio na świecie źmianiajecca. Žyćcio wyhnała karanawanych wołataŭ z toha raju. Siańnia ŭtrymoŭwajecca jon tolki, jak muzej pa miatka minuŭšaj roskašy.

Asudžajučy adnak pyšnuju zbytkoŭnaść manarchaŭ, nie zabudźma pryznać, što ŭsiožtaki jany adznačalisia mienšym šowinizmam, čym heta jość siańnia — ŭ adnosinach da niedziaržaŭnych narodaŭ. Jany, pazwalajučy swaim narodam

karystacca rodnaj mowaj i kulturaj, šmat ich padhadawali. Dziakujučy tamu braty našy Ukraincy stajać siańnia ŭžo na mocnych nahach.

Mnoha jšče monumentalnych hmachaŭ, jak carskija zamki, muzei, parlament, rathaus, opera zaprašajuć u adwiedziny, ale śpiašym adwiedać „Wienskija Katakomby."

Tolkiž nie žahnajsia, darahi čytaču, schodziačy razam sa mnoju ŭ heny razlehły labirynt padziemnych kalidoraŭ, bo nie takija tut „katakomby," jakija ahladacimiem u Rymie, nia krywioj tut mučanickaj pachnie, ale... roznarodnym winom.

Na ŭstupi — prywatny muzej henaj słaŭnaj daŭhaletniaj firmy: roznyja staryja i nowyja pryłady wyrabu wina, dakumanty, adznaki, nahrady wystawowyja i t. d

Paśla — nieskančatnaja galeryja dubowych bočak. Alež bočki tam bočki! U nie adnej z ich, kab nie zabojčy zapach, zrabiŭby ty, bracie sielaninie, sabie raskošnuju chatu. Na frontawym dnie mastackaja raźba rožnych scenaŭ z historyi wina. Udastoilisia tam miejsca i światyja apostały nawat... U najbolšaj bočcy moža źmiaścicca dwa wahony wina. Čuli? Ščaście tolki, što bolšaść ich parožnyja, a to b, nia tut spaminajučy, pad błahuju pryčynu, mahlib zatapić usiu Wienu.

Ale ŭstupim jašče dla poŭnaści orjentacyi ŭ słaŭnuju Staatsoperu. Znachodzicca jana ŭ centry horadu, na pryhožym placy. Idziom cały čas centralnymi wulicami. Nawokał, moŭ zornyja łancuhi, bliščać z latarniaŭ i wakon tysiačy lampaŭ, to zliwajučychsia ŭ załacistuju, čaroŭnuju symfoniju haručych krasak, to poŭzajučych wahnistymi wužakami pa witrynach, šyldach, pišučy roznyja čmutarskija reklamy, to rassypajučychsia na ciomnaj asnowiedzi nieba rožnakolernymi šniurami iskry-

stych pacierak. Čary, dziwosy sučasnaj optyčnaj techniki! Skolkiž enerhii elektryčnaj hłytajuć jany! Aświaciŭby joju ŭsiu našu Biełaruś.

Zatrymajmasia chwilinku zdalok na placy, kab uniać usio wokam u perspektywie. Pierad nami wysoki renesansowy hmach Opery. Na partery i pieršym pawiersi strojnaja kolumnada.

Z prawaj starany hmachu bačym pamiatnik Göthe, a za im carski park. Napraciŭ — Akademija Mastactwa, a pierad jeju pamiatnik Schillera. Tut Parnas wialikich muzykaŭ i paetaŭ kałybka wialikich natchnionych kompozytaraŭ' Bethowena, Mozarta, Schuberta, Strausa i t. p..

Uchodzim. Što takoje? Cišynia śmiarotnaja. Służba hladzić na nas z wymoŭnym niezdawaleńniem. Chutka dahadwajemsia, što na waronaŭ niepunktualnych tut nie čakajuć...

Ciškom uciskajemsia ŭ pieršaje lepšaje lože. Na scenie kančajecca pieršy akt „Trawiatty." Alež dalačynia — biez binoklu — ani rušl Akustyka—šalonaja: z dalokaj sceny ŭważnaje wucha na't šept može ŭławić. Spiawajuć niešta trahičnaje: pieršaj sławy sopran i baryton. A hałasyž tyja hałasy! Nu prosta skrypka żywaja,ci wilončela! Što za technika, što za skala! To raskatami hromu ścieny kałocić, to trelju sałaŭinaju hinie ŭ niedasiažnaj wyšyni... Duša pływie na chwalach tej čaroŭnaj melodyi ŭ zaświety raskošnych, utulnych, sałodkich maraŭ, uspaminaŭ, u krainu zabyćcia i cichich latucieńniaŭ... Sam nia wiedaješ — ci na niebi ty, ci na ziamli... I nia čuješ, jak čaradziejnaja pieśnia taja, miakka chwalujučy, pawoli słabieje, zamiraje, a za jeju moŭknuć, by začarawanyja, kaskady razhaworanych strun arkiestry. Skončany pieršy akt. Buchnuła z usich staron elektryka. Ahromnistaja hala kryčyć kraskami dy zołatam! Miejscy, jakich Opera maje 2263, zaniaty ŭsie. Publika strojna-

ja, eleganckaja, spakojnaja, pawažnaja, widać ululanaja pieśniaj. Pryciśny homan hinie ŭ hihanckim prastory, nerwaŭ nia drażnić, nia płošyć dumak i pierażywańniaŭ. Tawaryskaja kultura władaryć tut u cełaj poŭni swajho značeńnia. Pryjatna, miła, dušoj adpačywaješ, nia chočacca wychodzić.

I pryraŭniaj ty ŭsio heta da našych sialanskich wiečarynaŭ, abo teatraŭ, ładžanych pa zakuranych ciesnych chatach, abo humnach, i to často ukradkam ad palicyi!... I śmiech biare i płač. O, praklataja, horkaja ironija doli!

Ale dalej, dalej u świet šyroki, kulturalny!

Nazaŭtra ad hadziny wośmaj rana znoŭ lacimo ekspresam praz Aŭstryju. Pahoda źmiennaja. Sonca pakažacca iz-za chmaraŭ dy znoŭ skryjecca. Aŭstryja pradstaŭlajecca jakby adzin, šyroka raskinuty horad; usia prawincyja ŭsiejenaja biełymi murawanymi damkami, jedziem — zdajecca nam — jedziem i nijak nia možam wyjechać z Wieny. To tut, to tam damki henyja zhuščajucca, tworačy mienšyja i bolšyja haradki. A ŭsiudy dymiać fabryki. Niemcy — znača — umiejuć haspadaryć na't i ŭ časach kryzysowych.

Darohi ŭsiudy asfaltowyja z prysadami fruktawych drewaŭ.

Jedziem užo čatyry hadziny. Kurhany i pryhorki rastuć, rastuć prad nami ŭ wysokija hory. Ciahnik to abiahaje ich dalinaju raki Mür, to pranizwaje tunelami. Tuneli štoraz čaściejšyja, daŭžejšyja. Prašybajem woś adzin z ich pautarakilometrawy. I... Alpy! Alpy!... Śniežnych wiarchoŭ dobra nia widać — u chmarach. Kažuć — my ŭžo na wyšyni čatyroch z paławinaju kilometraŭ.

Harystyja, z rožnabarwistaj listwoju lasoŭ, ručajoŭ burliwych i šluzaŭ, abo hroznych dzikich skał, — akolicy štoraz bolš malaŭničyja.

Na stancyjach spacyrujuć u cikawych nacyjanalnych strojach miesnyja horcy. Narod strojny, z arlinym pohladam. Tam wun wietliwa kłaniajecca nam adziety pa cywilnamu duchoŭny miajscowy. Kraj mocna katalicki. Niama wioski biez kaścioła. Usiudy na strojnaj wiežyčcy nad kučkaju damoŭ panuje kryž kaścielny. Katalicki duch relihijnaha bratańnia adčuwajecca na kožnym šahu.

Ale źwiaščaje woś apošni „aufstang" nam wietliwy konduktar. U ciahniku — pieśni, padjom ducha! Serca čuje niešta nowaje i nia mylicca: — cieraz minut dwaccać — „Tarwisio" Italjanskaja hraničnaja stancyja.

Zusim inšy ŭžo świet, inšyja ludzi: maleńkija, čornyja, ruchawyja, hawarkija, a cikawyja da čužaziemcaŭ, jak žydy. Na twary malujecca wiasiołaja biazturbotnaść. Chto tut z ich čyhunkawiec, chto maje absłužwać „zahraničny" ciahnik? Niaŭžo wun toj wiasioły sinjor u čyrwonaj šapcy randelkawaj, što staić sabie nahnuŭšysia z žartaŭliwaj minaj dy zabaŭlaje čarnamazaje „bimbolo"? Ale čamuž ciahnik jaho mienš cikawić, jak zabaŭnaje dziciańo?...

Pawažny ton u henu cyhanskuju atmosferu ŭnosiać tolki čornyja, nachmuranyja — niawiedaju čamu—fašysty. Čornyja rubaški ich i „fezy," rezka adbiwajucca ad rožnabarwistaj hramady i udatna harmonizujuć z ichniaj napoleonaŭskaj minaj. Cikawa! Dyk skarej, skarej dy dalej — u krainu fašyzmu!

Ciahnik adnak nie solidaryzujecca z našym krajezwiedčym entuzjazmam, marudzić, uzdymajecca, bo jašče ŭsio idzie pad pakat. Całuju noč błytajemsia ŭ horach. Najpryhažejšyja akolicy pryšłosia praspać.

Dzie-ž taja ŭreście cudoŭnaja, razsłaŭlenaja Italija, jakuju prazwali „Kwietkaj Eŭropy,"

dzie? Ciž hetu woś ubohuju dalinu, na jakoj pračnulisia my, parezanuju na drobnieńkije ŭčastački z miežami abrosłymi žuchłaju aliŭkaju dy winahradam, nazwać možna toj čaroŭnaj kwiacistaj Italijaj?

Nie kapryś, miły pielhrymie, hetaž kraina wialikaha heroja ŭbohaści j pakory, heta carstwa Božych kwietak — cnotaŭ, jakija zaćwili tut pad soncam Božaj łaski na wiečnuju sławu Bohu, na podziŭ świetu, na prykład ludziam. Ciž nia hetyja pradusim kwietki pryjechaŭ ty zrywać siudy?

Uważaj naprawa tudy, dzie, adarwaŭšysia ad Alpaŭ, biažyć, pastupienna źnižajučysia horny łancuh. Na ciomnaj asnowiedzi karławatych alinijaŭ uwidziš biełyja mury staroha miesta, damy jakoha, źbityja ŭ kučku na skłonach hary, wydajucca jakby pawysiekanymi z adnej skały. A wun — lawiej damy tyja źliwajucca abrywista ŭ adnu doŭhuju, wysokuju, strojnuju kolumnadu, nad jakoj waładaryć prysiečana źwierchu čatyrochbakowaja kampanulla. Heta stalica Wialikaha „Niebaraki," światoha Franciška. Assyž. Stalica duchowaha, kali tak možna skazać, Mussolini'aha Italii z XIII wieku.

Čym bolš zbližajemsia da jaje, tymbolš jana stanowicca nam ubohaj. Niejkaja Palestyna, śpiečanaja soncam. Siam-tam wyhlanie iz-za kamiennych zapylenych muroŭ razłožystaja palma abo načupyrany cyprys. Zatoje mury kamiennyja bujajuć tut nad usim. I nie škadujuć-ža tut u budaŭnictwie taho kamienia: to jon bujny, česany, točany, šlifowany, to — drobny — zbetanawany abo wykładany mozaikaj.

Idučy ad čyhunkawaj stancyi ŭ miesta, nijak nie abminieš klaštaru i bazyliki św. Franciška, jość bo jana, jakby miestawaj bramaj. Taja kolumnada jakoju niadaŭna lubawalisia my zdalok, biare woś nas ciapier u abojmy i wiadzie—

wiadzie kruhom niejkimi załomami na Piazza Inferiore (nižejšy plac). Prylahaje jon k' bakawomu ŭchodu ŭ bazyliku. Uchodzim bakawymi dźwiarmi ŭ nižejšuju, padziemnuju bazyliku, dzie znachodzicca hrob św. Franciška. Jość heta kamiennaja, hruba česanaja tomba, da jakoj prymajstrawany ŭbohi, biez nijakich ucharašeńniaŭ, aŭtaryk. Kruhom hołyja, šeryja mury ścien, sklapieńniaŭ. Duch kryčačaj ubohaści adrazu piarunom bje ciabie pa haławie, ściskajučy serca žalem, sukruchaj. Chočacca płakać: i Ty, wialiki adradziciel Chryścijanskaha ducha i Kaścioła, jakib razwaliŭsia ad swaječasnaha moralnaha kryzysu, kab nie padpior Ty jaho swajeju cnotaj, Ty, jakoha nazwaŭ św. Bonawentura „Druhim Chrystom“ — utuliŭsia tut pakorna, schawaŭšysia ad sławy ŭ henym ubohim kutočku!? O, cudzie pakory chryścijanskaje! Wyjdzi, wyjdzi na šyroki świet u całaj krasie swajej i sławie i razmnožsia ŭ miljonach dušl!... I kryčy siańniešniamu, tonučamu ŭ zbytkach kapitalistyčnamu świetu: nie ŭ materjalnych bahactwach i roskašach, a ŭ świataści ščaście i siła!!

Dą najhłybiejšaha razčuleńnia dawodziać relikwii św. „Niebarački“: wiaroŭka, jakoju padpierazwaŭsia, čarawiki, z wysokimi pryšwami, bo treba było akručwać anučkami zaŭsiody krywawyja styhmaty, i prostaja siarmiaha z hruboha ryzja dyj taja ŭsia na łatach — heta zakonnaja adzieža adnaho z najbolšych światych, adnaho z najwialikšych arhanizataraŭ, u jakoha šukali rady i pomačy manarchi, wučonyja i Chrystowyje Namieśniki na Piatrowaj Stalicy! Bačyli wy?...

Toj, katory stwaryŭ armiju najidealniejšych dabradziejaŭ, pryadzieŭ, i nakarmiŭ, i ŭtuliŭ poŭ Europy — sam abarwany, ubohi, wysochły ad postu! Ci byŭ kali hdzie, u jakoj relihii čaławiek

z takoju luboŭju bližniaha, jakaja dawodziła jaho da takoha šalenaha samazabyćcia i paświaty!?

Ci znaje historyja bolšych adčajduchaŭ u zmahańni z pakusaj, z nizkimi swaimi pochaciami? I styd, i žal, i strach, i niejkaje radasnaje razžaleńnie ahartaje čaławieka, ahladajučy ŭsie tyja pamiatki, paćwiardžajučyja wieru ŭ świataść henaha wołata ducha. I ciapier jašče rastuć u klaštornym sadku kusty taje cudoŭnaje rožy, u jakich šukaŭ światy zmahar ratunku ad spakusaŭ. Mała było pastoŭ surowych dy bičawańniaŭ,—jon kidaŭsia adčajna ŭ kalučyja kusty, kab ranić cieła i zahasić u im nizkija pochaci. Na hetuju pamiatku rožy cudoŭnaj siłaj stracili kaluški i słańnia rastuć tam biez kalušak. Italjanskaja karalewa prabawała pierasadzić u swoj harod, ale na inšym hruncie raśli z kaluškami.

U siarednіaj i wierchniaj bazylikach—italjanski hotyk. Styl hety—možna skazać—i zradziŭsia ŭ Franciškawych časach wysokaha padjomu ducha pabožnaści, uciakajučaha ad ziamli k' niebu. Ajcom jaho niekatoryja ŭ malarstwie nazywajuć słaŭnaha Franciškawaha ikonohrafa Giotto, jakoha staryja freski, pradstaŭlajučyja žyćcio i cudy Franciška, krasujucca ŭ wa ŭsiej bazylicy. Najcikawiejšymi z ich źjaŭlajucca allehoryi zakonnych šluboŭ: ubožstwa, pasłušenstwa i niawinnaści, pradstaŭlenych u asobach niawiest na sklapieńniach nad papieskim aŭtarom u nižejšaj bazylicy: ubožstwa — addaje apošniuju wopratku, pasłušenstwa, wyhaniajučy ŭporystaha kazła — wiaža sabie ruki i nohi, a niawinnaść—chawajecca ŭ krepaść, jakoje wartujuć anioły. Nad kožnaj z henaj scen widny Božyja ajcoŭskija ruki, hatowyja słabamu čaławieku pamahčy datrymać światuju prysiahu. Malarstwa henaje nie adznačajecca klasyčnaj daskanalnaściu formy, ale bahataje źmiestam. Addało jano wialikija

ŭsłuhi dla duchowaha ŭzhadawańnia ŭ tych časach, kali nia było jašče aświety dy drukawanaj knižki.

Z inšych ikonohrafaŭ Francіška słaŭny takža Petro Cawalini, wielmi ŭdatny illustratar biblijnych scen, pakazwajučych, jak tady chryścijanie razumieli św. Pisańnie, i rožnych lehendaŭ ab św. Francišku. Pastarajemsia adnu z ich apisać sławami.

Miž halinkami migdałaŭ, absypanych ružowym ćwietam, darohaju, acienienaj aranžami, išoŭ św. Francišak z Assyžu ŭ bramy miastečka Todi.

Sonca było ŭžo na zachadzie, a ziamla pačynała addychać balzamičnym pacham kwietak i dreŭ. Mieła ŭsio ad haračaha sonca, pražanaje praz cały dzień. Wiali kwietki, schilajučy hałoŭki. Spražanaja ziamla, rumianieła by razsypanaja ŭ pył cegła. Cieni dreŭ laŭrowych kłalisia na murawie i wyciahalisia štoraz dalej. Haračy majski dzień dabiahaŭ da kanca.

Swiaty Francišak pamaleńku stupaŭ darohaju, raskašujučysia cudoŭnym pacham i krasoju Božaj pryrody. Nad haławoju jahonaj snawała čarada kryłataj razščabiatanaj „braci," sadziłasia jamu na hołaŭ, na ruki, biaz śledu trywohi. Išoŭ „brat" ichni, jasny, cichi, światy, jakoha stwareńnie bajacca nie patrabuje.

Miłahučnym, jak muzyka, hałaskom kliča ich kožnaha pa imieni dy nawučaje ab Ajcu Stwarycielu:

— Wiesialeciesia, jak zahadaŭ wam Ajciec Niabiesny. Pryhožaściu swajeju wiesialecie woka čaławieka, a ščebietam chwalecie Boha. Nie dziareciesia za lepšaje ziernie, nia kryŭdźcie adna druhuju, nie raskidajcie hniozdaŭ. Jak radnia rodnaja budźcie, ptašańki maje lasnyja, i nia pyšnieciesia adny pierad druhimi kraśniej-

šymi pierjami, bož jany nia wašy, a Bohawy I nie chwaleciesia hałaskom swaim zwonkim, bo i jon nia waš, a Bohawy. O, siamiejka, sławiačaja Hospada! Lubisia, jak blizkaja roŭnaja radnia, niekali bo prydziecca zdać rachunak z taje lubowi.—

Tak hutaryŭ z imi, a jany, jakby razumiejučy jaho, trapiatali radasna krylejkami, acirajučy dziubki ab šorstkuju, šeruju sukniu jahonu. Uzdymalisia dy znoŭ sadzilisia, a jon łaskawym wokam śladziŭ henych piawunoŭ niebiesnych, uśmiachaŭsia da ich čystym śmiecham prostym, takim jak jon sam, dy bahasławiŭ ich świątym kryžam.

Cišynia wiačerniaja atulała ich pawolna fioletawymi kryllami..

Pierad światym našym padarožnikam zarysawalisia ŭ błakitnaj dali miž pryhorkami mury miastečka Todi.

Ruki schawaŭšy ŭ rukawy ŭbohaje swaje adziežyny, išoŭ św. Francišak z razmolenaj dušoju. A serafiny, słužki Božyja, niawidnyja latuny niabiesnyja, by mary świetłaimhlistyja, utarawali cicha suładna bahasławiačaj pieśni lubowi.

Kamieńni zdajecca ŭstupali z darohi i lichazielle, byccam wiedajučy, što ničym nie pahardžaŭ.

Nad rakoju sierabrystaj snoŭdalisia parnyja tumany i padychali chaładkom azdaraŭlajučym. Akinuŭ wačyma skupany ŭ wiačerniaj zaranicy malaŭničy krajawid. Niebaschił zachodni źmianiaŭsia ŭ biezbiarežnaje pažaryšča i zaciahaŭsia woalami ružowa-załacistymi z adcieniami radulnych kasulaŭ....

Ach! Jakža lubiŭ jon hena charastwo ŭsieświetu! Jakža ŭdziačny byŭ Stwarycielu, jaki rassypaŭ ščodraju rukoju cudy świątyja na radaść čaławieku, jakoha nad usio ŭmiławaŭ!...

Wialikaje mahutnaje „Hosanna“ razyhrałasia ŭ dušy światoha Patriarcha ŭbohich! Jakža ŭlubiła serca jahona ludztwo! Lubiŭ dušy ludzkija z ich swomymi asabliwymi žadańniami, pieražywańniami i zmahańniami, niadolaju i kryŭdaj, ślaźmi pralitymi i ranami zapiečanymi krywioju. U raspalenym luboŭju bližniaha šyrokim sercy swaim chacieŭby źmiaścić, utulić šeryja ŭbohija siarmiažnyja hramady dy sahreć, hora asaładzić bratniaj achwiarnaj pryjaźniaj...

—o—

Ad miestawaj bramy tojuž darohaju idzie nasustreč prostaja wysokaja kabiecina. Idzie chutka ŭwichajučysia dy kidajučy kruhom čornymi by wuhol, niespakojnymi wačyma. Na haławie tamašnim zwyčajem niasie nakryty chustkaju košyk. Adzieža na joj wiaskowaja. Tonka zarysawanyja browi zadumienna morščacca, a na rumianych wusnach ihraje horkaja ŭśmieška. Z ruchaŭ jaje widać, što niedzie trywožna śpiašajecca.

Ale toj, jakoha serca žaliłasia na't nad rastoptanym čarwiačkom, jakžaby moh prapuścić biaspomačna ludzkoje hora?!

— Što niasieš? — spytaŭ, zastupajučy joj darohu dy pranikajučy wačyma.

— Chuścio niasu myć — adkazała trywožliwym tonam, spuščajučy wočy.

— Čamu łžeš?—zazwinieŭ, by zwon z hrobuŭstańnia, łahodny hołas jahony. Natchniony i aświečany ducham Božaha prawidu kaža prosta aniamiełaj z trywohi žančynie.

— Nie twajo toje, što niasieš, a — Božaje. I ty ŭłasnaść Božu marnawać niasieš? Hora tabie!

Cudoŭnaja razhadka henaja by piarunom jaje ŭdaryła, dyk da noh jahonych kidajecca z žalem i pačynaje caławać ich. Paśla adsłaniaje košyk i pakazwajučy dwumiesiačnaje dzicianio ci-

cha śpiačaje ŭ košyku dy wycirajučy ślozy z bolem skardzicca:

— Boh adzin bačyć majo hora: zarabić niama dzie, niama čym biednaje dzicianio wykarmić. Toj, katoraha nad usio pakachała, kinuŭ mianie, zdradziŭ krywadušna, a świet nia maje litaści nada mnoju. Šukała pracy, ale nichto nia choča mianie pryniać z dziciem... Dyk woś išła ŭtapić ščaście majo.

Swiaty Francišak padniaŭ k' niebu razmolenyja wočy i kładučy joj na plačo kaścistuju swaju ruku — łaskawa kaža:

— Dyk addaj mnie twajo dziciatka, ja budu jamu baćkam.

Niaŭžo praŭdu kaža heny dziŭny čaławiek!?

I da dryžačych ad žalu i ŭdziačnaści wusnaŭ mocna, moncna prycisnuła kraj jaho šeraj adziežyny.

—o—

I, uziaŭšy na ruki, panios dziciatka ŭ miastečka Todi. Tam, sklikaŭšy bratoŭ swaich i siostraŭ, kaža im, addajučy dzicia:

— Woś Boh wam prysyłaje biazdolnuju dziacinu, niama kamu litawacca nad joju, dyk zastupiecie joj rodnych baćkoŭ.

—o—

Z pracy ruk pabožnych paŭstaŭ skora dom, dzie Franciškawy dzieci duchoŭnyja pryharniali biazdomnych sirotak.

Heta byŭ pieršy tercyarski siročy prytułak.

—o—

I tak nahledziŭšysia, nadziwiŭšysia wychodzim z haspadarstwa Franciškawaha z dušoj da peŭnaj miery padpalenaj ducham jahonym.

Dajcie świetu siańniešniamu Franciškaŭ, a storaz horšyja kryzysy nia buduć dla jaho strašnymi.

242591
Дзяржаўная бібліятэка БССР імя У. І. Леніна

Moj Boža, a čamuž toj miły cudoŭnik umbryjski, Francišak z Assyžu, duchowa razmnožany ŭžo ŭ dziesiatki tysiač pabožnych dziejačoŭ, nie dapuskajecca siańniešniaj waładarnaj palitykaj realizmu da poŭnaha ŭdziełu ŭ razwiazańni wialikich problemaŭ i zadańniaŭ histaryčnych?!

Praŭda, nia kožny moža siańnia stacca zakonnikam, ale kožny moža ŭ žyćcio ŭwiaści Franciškawy pryncypy ŭ kožnaj sytuacyi tak, jak heta rabiŭ sam Francišak, zakładajučy dla świeckich ludziej „tercyarskuju rehułu;" chto nasiŭ sakretna pasak Franciška i paddawaŭsia jahonaj wiažučaj mocy, toj wiedaje, jak u pracy na kawałak chleba, u zahadach, u žyćci siamiejnym, u zabawie pry całaj swabodzie ŭ drobieziach pomniŭ ab swajej wyžejšaj wiazi ideału, trymajučysia miery i pačućcia adkaznaści. Dzie nia ceniać ludzi tych wyžejšych wiaziaŭ, tam tworacca ŭsiudy sprysiahi šalonych dzikich pochaciaŭ, dawodziačyja swaje achwiary da ŭsiakaha biazhłuździa.

—o—

Roma, Roma! Heta waładarnaje słowa razlahałasia kaliś praz cełyja wiaki siarod pahanskaha świetu, trymajučy jaho ŭ žaleznym režymie.

A kali taja świetaŭładnaja Roma pahanskaja dasiahnuła wierchu mahutnaćci, ale i wierchu hnilla moralnaha, — prychodzić Chryścijanstwa z nadpryrodnymi ideałami, z ducham stalowym, z siłaju cnoty i na razwalinach toje adruźlełaje dziaržawy pahanskaje zakładaje wiečnuju stalicu Dziaržawy Božaj na ziamli, dziaržawy, asnowanaj na duchowa-moralnych wartaściach čaławieka, a nie na čysta tolki techničnych materjalnych.

I woś (paśla čatyrochhadzinnaje jazdy z Assyžu) zbližajemsia ŭrešcie da wiečnaje stalicy taje dziaržawy. Z ślaźmi ŭdziačnaści i pabožnaha zachopleńnia witajem mahutnuju kopułu św. Piotry, panujučyju nad usim miestam.

Pieršyja kroki swaje kirujem na miejsca najdaražejšaje, jakomu Rym zaŭdziačwaje swaju wialikaść, da Archibazyliki św. Piotry, dzie znachodzicca hrob henaha światoha Staršyni Apostałaŭ.

Z niawyraznaj minaj pierapałochanaha dziciaci, wykinutaha tramwajem u niaznany świet staimo woś na razlehłym čyściusieńkim pryhožym placy, mohučym źmiaścić bolš 300 tysiač narodu. U centry placu wysicca wializarny obelisk, uwienčany relikwijami św. Chrystowaha Kryža. Obelisk heny stajaŭ kaliś prad 33 wiakami ŭ Jehipskaj światyni. Cezar Kaliguła ŭ 39 h. p. Chr. pierawioz jaho adtul i pastawiŭ u Cyrku Nerona, a Papież Sykstus V umiaściŭ jaho tut na placy, kab świedčyŭ ab wiečnym triumfie Chryścijaństwa nad pahanstwam. Naabapał obelisku bjuć uwierch šumnyja fontany. Z prawaj i lewaj starany symetryčna ahibaje plac čatyrochradnaja z 284-ma strojnymi wahromnistymi kolumnami kolumnada. Słaŭnaja hena kolumnada jość tworam słaŭnaha architekta Laurenta Bernini. U całaści pradstaŭlaje byccam razhornutyja praciahnutyja ruki Apostała, žadajučaha ŭwieś świet pryharnuć da swajho ajcoŭskaha serca...

Z nieciarpliwaściaj źwiartajem krok i wočy da taho serca, da samaj Archibazyliki, ab jakoj stolki ŭžo čytali i čuli my ad rožnych ludziej, jakuju niaraz pradstaŭlali mo' sabie ŭ tužnaj ujawie dy marach... Pryznajusia, što niaraz ja nie dawiaraŭ raskazam ci malunkam. I jakojež hromaŭdarnaje zachopleńnie aharnuła mianie, kali prakanaŭsia, što ŭ natury duža ważniej i pryhažej usio heta wyhladaje!

Heta na pieršy pahlad. A kranisiaž tolki z miejsca ŭpierad praz plac, a plac heny, skrywajučy pierad dalokim wokam šyr swaju ŭ štučnaj łahčyncy pad obeliskam, šyrycca i doŭžycca biez kanca, a pierad taboju pawoli ŭstaje i raś-

cie, raście hihantyčnaja biełakamiennaja, źlitaja ŭ mastackija formy hara trochpawierchawaj, padpiortaj mahutnymi kolumnami dy pilastrami, a zawieršanaj tryma romanskimi kopułami, budyniny. Ech, šło za wielič! Zdajecca čuješ, jak ziamla stohnie pad tym ciažarnym kamiennym massywam! Što za strojnaść! Što za idealnaja proporcyja i harmonija! Dy što za dziŭnaje hienialnaje raźwiazańnie architektoničnaj harmonii i perspektywy! Pierastupiš paroh światyni, kinieš kruhom wokam, a nie adčepišsia ad naiŭnaj dumki: „dziež padziełasia taja wielič, jakaja tak mocna dziwiła woka zwonku"? i adrazu nia nadta ciabie parywacimie ani charastwo, ani kolosalnaść raźmieraŭ; ale i dobra, što nie adrazu, bo rassadziła-b tabie serca raptoŭnaje wulkaničnaje zachopleńnie, kab adrazu tyja ŭsie dziwycudy mahutnaha mastackaha charastwa dy śmiełaha hienialnaha rozmachu ŭdaryli twaju i tak užo zmučanuju ŭjawu. Tak usio ŭmieła skryta ŭ perspektywie i niezraŭnanaj harmonii, što adrazu wydajecca duža skramniejšym i mienšym, ale razhledź usio bližej, pieramier šahami, supastaŭ, paraŭniaj, a tady wačam twaim zaświecić, zakryčyć nadziemnaj pryhožaściu, čystatoju dy harmonijaj krasak, linijaŭ i formaŭ klasyčnych niepadzielna panujučy tut natchniony mastacki henij. I niama wiedama, što tut pierš ahladać, na čym bolš zatrymacca, bo ŭsio wabić woka, usio cikawaje, usio pamiatnaje, histaryčnaje!...

Ale trymajmosia paradku. Začniem ad karocieńkaj historyi. Cieła św. Pjotry paśla jaho mučanickaj śmierci pachawali pieršyja chryścijanie ŭ padziamielli Watykanskaha ŭzhorku, na jakim stajaŭ cyrk Nerona. Anaklet papież u 90 h. chryścijanskaj ery zbudawaŭ tajna ŭ tych padziamiellach kaplicu. U 324 h. cezar Konstan-

tyn, paśla pryniaćcia Chryścijanstwa, załažyŭ ułasnaručna fundamenty pad światyniu św. Piotry, jakaja pratrywała dwanaccać wiakoŭ. Pry zakładzinach Konstantyn sam kapaŭ i nasiŭ ziamlu i pieranios jaje — kažuć — na pamiatku dwanaccaci apostałaŭ — 12 kašoŭ. Papiež Juliuš II ŭ piatnaccatym stahodździ paručyŭ Bramantu pryhatawać na miejsca staroje razwalwaŭšajsia światyni, plany na nowuju. Pry troch nastupnych papiežach budowa nia nadta kratałasia ŭpierad. Až urešcie Michał Anioł Buonarotti padradziŭsia darma, z čystaje tolki lubowi k' Bohu, Matcy Najświaciejšaj dy Najstaršamu z Apostałaŭ, wykanać nowy plan budoŭli, jakuju wykonywaŭ pad panawańniem piaci papiežaŭ. Umirajučy pakinuŭ heny plan da kompletnaha wykančeńnia. K. Maderna adnak za dazwołam Paŭła V plan hety krychu wykrywiŭ. Budowa trywała kala 200 hadoŭ i kaštawała kala 500 miljonaŭ lir.

Ahuiny plan Archibazyliki pradstaŭlaje łacinski kryž, na skryžawańni nawaŭ jakoha mahutna razsiełasia kopuła ŭnosiačaja zhary świattło ŭ samy centr.

Fasada ŭ 45 m. wyšynioju zakončwajecca strojnaj balustradaj z 13 siamimetrawymi statujami Chrysta i 12 apostałaŭ. Piać abšyrnych niezačynienych bram wiadzie ŭ praddźwierra, nad jakim znachodzicca takzwanaja loža, skul Ajciec św. ŭdzialaje apostalskaha bahasławienstwa urbi et orbi (miestu i świetu). U praddźwierry henym mahłab biaz mała źmiaścicca naša wilenskaja bazylika. Adsiul idzie taksama piać bronzawych bram u samuju Archibazyliku. Apošnija dźwiery naprawa, nad jakimi widna mozaika św. Piotry, nazywajucca Porta Santta— świataja brama, u hetym hodzie 1900 letniaha jubileju adkryta. Pišučy hetyja słowy mieŭ ščaście pieršy raz pierastupić paroh Bazyliki praz henyja

ŭłaśnie światyja dźwiery. Adkrywaje ich sam tolki Papież.

Kali ŭwojdziem praz hałoŭnuju bramu, adrazu kiniecca ŭ wočy nam abšyrny prastor zijajučy zołatam, sierabrom i radulnymi tonami mozaikawych dy marmurowych krasak. Kolosalnaja šyr hetaja zamkniona ŭwiersi dwaccacipiacimetrawaj šyryni sklapieńniem; unizu—uzorystaj mozaikowaj pasadzkaj; a pa staranach—hinie hdzieś miž filarami ŭ nawach i kaplicach. Kaplicaŭ tych jość až 9. Kožnaja z ich, to jak naš siarednich raźmieraŭ kaściołak. Ale nia pojdziem u kožnuju z ich, bo zhubimsia ŭ mory dziwaŭ i nia skončym našaha raskazu.

Paśpiašemo addać češć Najświaciejšamu dy skirujmasia adrazu ŭ centr, tak cudna apramienieny radulnymi kasulami niabiesnaha światła, padajučaha z kopuły.

U centry pad kopułaj znachodzicca hrob światoha Piotry, nad im uznosicca aŭtar t. zw. Konfessia, na jakim tolki sam Ajciec św. adpraŭlaje Mšu św. Baldachim nad aŭtarom henym uwieščysta z bronzu. Kruhom hrobu haryć dzień i noč 89 załočanych lampaŭ, na češć relikwijaŭ światych, tut pachowanych. Da hrobu wiaduć dwajnyja schody pa 17 stupieniaŭ. Unizu miž schodaŭ staić na kaleńniach statuja Piusa VI, adorujučaja hrob, pieršaha Božaha Klučnika. Wykanaŭ statuju słaŭny reźbiar Canova. Papież — zusim jak žywy, wačam zdajecca: wusny jaho šepčuć malitwu. Pierad statujaj Piusa — załočanaja brama, za jakoj widzien aŭtaryk, pad katorym pachawany Apostał.

Addaŭšy razam z pabožnym Piusam češć światym relikwijam, padymiem wočy ŭwierch, a nad nami adkryjecca zalitaja świattom i krasoju čaroŭnaj abšyrnaja raskošnaja kopuła. Heta cudatworstwa Michała Anioła. Jość jana jakby

symbolem apramienianaje Božnaj łaskaj dušy ludzkoje, što ŭzdymajecca k' niebu. Što za harmonija, krasa! A šyr! A wyšynia: — 117 metraŭ! Biazsilnaje tut woka ludzkoje dy ŭjawa, nia dojdzieš sapraŭdnaści, chiba praz paraŭnańnie: wun na adnej z haleryjaŭ poŭzajuć niejkija čornyja zapałački, niaŭžo heta ludzi? Tak, to nahladčyki jak i ja snujuć tam štodzień. Zapytajmo ich, jak adtul wyhladaje budowa, a adkažuć nam, što kali i my nie padymiemsia dy nie abhledzim światyni zhary — nia miecimiem naležnaha paniaćcia ab jeje wieličy. U wierchniej hałcy pad kryžam, wyhladajučaj z ziamli by čaławieča haława, moža źmiaścicca 8 čaławiek. Adzin z čatyroch ewanelistaŭ, pradstaŭleny ŭ cudnaj mozaicy miž arkadaŭ kopuły, trymaje ŭ rucce piaro; zwyčajnamu woku wydajecca jano wialičynioju nia bolš 15 cnt., a ŭ sutnaści jano paŭtara metra daŭžynioju. Ufundowana kopuła na čatyroch kolosalnych filarach, hrubinioju 72 metry ŭ abchwacie, tak što nia trudna byłob źmiaścić u kožnym z ich nie adzin z našych wiaskowych kaściołkaŭ. Pry kožnym z filaraŭ staić z biełaha marmuru znatnych mastakoŭ statuja: św. Lonhina, św. Heleny, Weroniki i św. Andreja. Nad čatyrma ewanelistami ŭ siamimetrawych mozaikach i nad arkadami widna napiś: „Tu es Petrus et super hanc Petram aedificabo Ecclesiam meam, et tibi dabo claves regni coelorum.“ Nad henym napisam biažyć kruhom taja balustrada žaleznaja, dzie my bačyli niadaŭna ludziej. Na sklapieńni kopuły jość rožnyja abrazy mozaikowyja. Zblizka wyhladajuć jany by strašydły, a z pasadzki wyhladajuć, jak cacki.

Pa nišach skroź u dwa rady nižej i wyžej stajać z biełaha mramaru statui, pieršaradnych artystaŭ.

Adchodziačy ad Konfessii, nie praminiem najcanniejšaje pamiatki. Z lewaj starany pry pieršym filary, padtrymoŭwajučym kopułu, siadzić na tronie bronzawaja statuja św. Piotry. Blizu paŭtary tysiačy ŭžo let — jak padaje nam historyja — usie pielhrymy, kardynały, biskupy, duchoŭniki całujuć nohu taje statui, adwiedwajučy światyniu. Ad tych całunkaŭ prawaja naha blizu da paławiny ŭžo ściorłasia. Skolkiž tych całunkaŭ musiła tam być!..

Za Konfesijaj u wialikim aŭtary, na kancy Archibazyliki wysicca tak zwanaja katedra św. Piotry, padtrymoŭwanaja čatyrma statujami św. Doktaraŭ Kaścioła: Ambrožaha, Aŭhustyna, Apanasa, Jana Załatawusnaha. Uhary Duch św. zapeŭniaje nieabmylnaść ahłašanych praz papieža z henaj katedry dohmataŭ.

Wychodziačy z Archibazyliki zabiažem jašče na mamencik da kaplicy Pieta, kab nie ŭranić z uwahi, kryj Boža, najcanniejšaha badaj mastackaha dziwa 24 letniaha Michała Anioła, jakoje było ekzaminam jahonaj henialnaści. Na kalenniach sumnaje zranienaje bolem Maci Božaj, nieśmiarotna maładoje, lažyć pamioršy Chrystus, kazaŭby ŭ hłybokim śnie. Rysy Dziewy pračystaj hłasiać surowaść. Niawymoŭnaja melancholija atulaje abiedźwie marmurowyja asoby. Henij u cełaj poŭni daskanalnych swaich form! Choć mała jašče ahladali my tworaŭ Michała Anioła, ale naprašajecca tut pad piaro asoba henaha wialikaha mastaka.

Radziŭsia ŭ 1475 h. Byŭ synam surowaj skalista-lasistaj Apeninskaj miaściny Capres, niedaloka hary Alvernia, dzie Ukryžawany darawaŭ rany swaje Francišku. A znača, byŭ synam ziamli Florenckaj.

Chto nia wieryć u siłu henija, chto nie razumieje sutnaści jahonaj — chaj zainteresujecca

asobaj Anioła. Ni ŭ koha bo chiba tak wyrazna nia widać toje nadludzkaje siły iskry Božaje, jak u jaho. Hlanuŭšy na niepazorny wyhlad jahony, fizyčny i psychičny, a z druhoha boku na jaho hihantyčnaje tworstwa, nielha pawieryć, što stwaryŭ ich krywy, brydki, niadošły i słabawolny heny florenčyk. Lohika dašukwajucca tut ukrytaj siły wyžejšaj, — dziejačaj u henaj słabaj istocie. Raspirała jaho taja šalonaja tworčaja haračka, nikoli nie dawała jamu supakoju, drenčyła jaho, pryhniatała. Mieŭ niešta padobnaje ŭ trahizmie swaje doli, jak naš Symon Muzyka. Byŭ mučanikam swaje henialnaje, niezrazumiełaje dla hruhich, fantazii, jakoj nia suspiewali służyć ruki dy abstawiny. Mnoha tworaŭ pačynaŭ zaraz hwałtoŭna, a nia končyŭ. U parywie tworčaha šału na't całyja hory projektawaŭ pieratwaryć u mastackija pryhožyja formy. Bolšaść tworaŭ swaich wykonywaŭ u parywie zakatnaj zaŭziataści abo melancholii. Słaŭny „Sudny Dzień" u kaplicy Sykstynskaj tworyć praz siem miesiacaŭ, zamknuŭšysia nahłucha, nikoha—na't samoha papieža—nie ŭpuščajučy, jadučy i splučy pry pracy. Byŭ pad toj čas strašna razdražnieny suadnosinami j abstawinami. Adbiłasia ŭsio heta ŭ tym nieśmiarotnaje sławy strašnym twory, dzie wichram waładarnym pierawaliwajecca mahutnaść žyćcia, dzie ŭsio pierapoŭniena Ducham Usiomahutnaha, jaki tworyć i nistožyć, padnosić abo kidaje ŭ proćmu — Ducham usioŭładna panujučym nad žyćciom. Wałasy ŭstajuć, hledziačy na ŭsio heta i „muraška za škuru łazie..."

Skolki-ž sił tworčych zhareła pry henaj šalonaj pracy! Tymbolš, što pamocnikaŭ Anioł strašenna nia lubiŭ, nichto bo nia zdoleŭ zhadać, unarawić dy daraŭniać šalonaj fantazii jahonaj. A jašče horš nia znosiŭ damarosłych krytykaŭ, kpiŭ z ich niamiłaserna, a nawat msciŭ-

sia. Padabiznu adnaho prałata, wyraziūšaha niezdawaleńnie z kryčačaj nahaści — ū Sykstynie nialicujučaj byccam z świątyniaj, pamiaściū na „Strašnym Sudzie"—ū piekli. A na samachwalnuju krytyku Pietro Soderini, jakomu pa zakazu rabiū „Dawida," znašoū sposab nia mienš złosny. Nabraūšy ū žmieniu marmurowaha pyłu dy ūzlezšy na ryštawańnie, pačaū, ciarušačy pył, nibyto struhać razcom nos, jaki wydawaūsia kaprysnamu „znataku" byccam hrubym, a jakoha mastak sapraūdy na't i nie kranuū razcom.

— A ciapier jak? — pytaje.

— O, ciapier užo zusim što inšaje, ciapier prydaū jamu wašeć mnoha žyćcia.

A toj wašeć maūkliwaj pahardaj śmiajecca sabie ū wus, syšoūšy z ryštawańnia.

Tuju pahardu možna adčytać u słaūnym „Dawidzie." Heta nawalničnaja moc-hraza, zaklataja ū marmur. Jaho raspiraje melancholijnaja hordaść. Marmurowaja cudnaj krasy postać henaja byccam dušycca ū murach muzeju, prosicca pad sonca na prastor.

U tym imienna hihantyčnym razmasi dy wibracyi žyćcia ducha i zaklučajecca pierawaha henija Michała Anioła nad inšymi.

Mała mieū pryjacielaū, bo mnoha mieū zajdrosnych. Najlepš apiakawalisia jahonaj asobaj i talentam dy patrapili wykarystać, zaprahčy ū słužbu wysokim idejam chryścijanskim, papiežy, asabliwa słaūny i henijalny humanist Juliuš II. Całaje žyćcio možna skazać byū na usłuhach papiežaū, jakich nadta lubiū i pawažaū, pamima častych nieparazumieńniaū. A Julijušu II wykanaū pryhožy cenny pomnik, u jakim hałoūnaj fihuraj źjaūlajecca słaūny „Mojžeš" u kaściele św. Piotry ū Akowach. Surowaja hraza j pawaha Staroha Zakonu bje z henaha hihanta!

Pamima nadludzkaj natužnaj pracy, nerwowych pieražywańniaŭ i zhryzotaŭ, źjadajučych jaho i tak słabyja siły, dažyŭ hłybokaj staraści. Budučy siamidziesiaciletnim starcam, uziaŭ na siabie ciažar budowy Archibazyliki i wioŭ jaje kolkinaccać let. „Mnohija ŭ to wierać, — wieru i ja, — što na hetaje stanowišča paklikaŭ mianie Sam Boh, — pisaŭ tady — pamima wialikaj staraści—światoha dzieła henaha nia kinu, spaŭniaju bo słužbu dla Boha, na jakoha maju nadzieju."

Pad staraść, dyj całaje žyćcio, Michał Anioł byŭ wielmi pabožny. Žyŭ, jak ascet. A praca jaho była malitwaj.

„Dobraje malarstwa — kazaŭ — zbližajecca da Boha i łučycca z Im... Jość jano tolki kopijaj jaho daskanalnaści, cieniem Jaho penzla, Jaho muzyki, Jaho melodyi... Mała być wialikim mastakom. Mastak pawinien adznačacca ŭ mieru mahčymaści čystym światym žyćciom, kab Duch światy kirawaŭ jahonymi tworčymi dumkami"...

Haścinnica naša až na druhim bierazi horadu, na via Columbia, choć nie naležyć da luksusowych, adnak — čatyrochpawierchawaja, pryhožaja; u siaredzinie — čystata, freski, bronz, marmur, najusialakšyja wyhady. Pierapoŭniena jana tak, jak i ŭsie inšyja haścinnicy ŭ Rymie. Raskazwajuć, što ad pačatku jubilejnaha hodu da kastryčnika ŭžo pierawiarnułasia 1 miljon 700 tysiač pielhrymaŭ.

Rym — cikawy horad. Architektoničnaźmiaščaje ŭ sabie tysiačalećci, a etnohrafična— ŭwieś świet, usie rasy i nacyi ziamnyja. Tut, aprača samych haspadaroŭ italjancaŭ dy ŭsiakaha rodu eŭropejcaŭ, spatkaješ i čyrwonaha indyjca, i čornaha z biełymi bliskajučymi, moŭ małanka, ziekrami, hubataha nehra, i kitajca kasawokaha dy japonca — adnym słowam: muraš-

nik usioświetny, abo pčolnik, jaki biespierastanku hudzie i raicca kala centru chryścijanskaha, by roj la matki.

Ale zmučanaja ŭjawa nia moža ŭžo rachawać na ŭsio heta. By tyja pčoły, napiŭšysia nektaru raskošnych uražeńniaŭ, a zakusiŭšy makaronami dy smakawitym Chianti, kidajemsia ŭ abniaćci sałodkaha spačynu.

—o—

Ranica, čaroŭnaja płamienistaja, pahodnaja ranica ŭ Rymie! Niama słoŭ na apisańnie jaje! Horad jašče sonny, spakojny. Pawietra jašče nie zatručana aŭtawym hazam, zdarowaje prazrystaje. Skarej, skarej śpiašemo na kopułu św. Piotry, kab pakul padymiecca dy aślepić wočy sonca, nalubawacca słaŭnaj wiečnaj Romaj, skupanaj u rumianych kasulach zaranicy.

I woś znoŭ lacimo, by tyja pčoły ŭ pole, žadnyja nektaru śwież ych uražańniaŭ — praz plac Esedry, kruhom cudoŭnaj, bajkowych koleraŭ, fontanny, kala Termaŭ — na Via Nazionale — na plac Wenecki. Z lewaj starany mihaje, hipnotyzujučy woka, cudoŭnaj krasy bieła-śnieżnaja kolumnada pomnika Wiktora Emmanuela, z dachu jakoje rwucca na nas załočanyja, razjaranyja kwadryhi i šybajuć anioły z wynosnych strojnych kolumnaŭ, ledź-ledź zdajecca datykajučyja pastumentaŭ swaich adnym tolki palčykam. Z za pomnika čuć pramihnuŭ stary adkapany Rym, Kapitol, Koloseem i h.d. Astawim ahledziny ŭsiaho hetaha napaśla. Dalej ahibajem wuhoł Palazzo Venezia, dzie pracuje Mussolini i pa Corso Wittorio Emmanuele, źwiarnuŭšy naprawa praz most transtybranski dy paŭz mahutnuju rotundu zamku Michała Anioła — urešcie na piazza di S. Pietro.

Šostaja hadzina ranicy, tolki razświtała,

a tut užo murašnik ludziej.

Biarom u archibazylikowaj zakrystyi bilet. Uchodzim dźwiarmi ŭ lewaj ścianie bazyliki. Uchod tak wyhodny, što choć ty parakonnaj kałamaškaj kaci ŭwierch.

Na kaściele niama tak, jak u nas, dachu, a—šyrokaja by plac, płošča. Pasiaredzini jaje na't fontanna. Oś tut ahramadnaść kopuły dajecca nastajašča paznać: jak asobnaja ahramadnaja światynia! Praz dźwiery ŭ padstawie jejnaj ŭwachodzim u siaredzinu na haleryju, nad napisam: „Tu es Petrus“ i h. d. Ściana hrubaja, jakby dwajnaja, u siaredzinie možna jści schodami až na samy wierch da takzwanaje latarni na wyšyniu 117 metraŭ ad ziamli. Tut cikaŭsia kudy chočaš: hladzi ŭ siaredzinu kaścioła, kali maješ mocnaje serca, abo z nadwornaj haleryi lubujsia krajewidam čaroŭnym Rymu, Kampanskaj raŭniny, hor Sabinskich, ci Mižziemnaha mora. Pa wuzkaj drabini možna jašče wyžej uzabracca, až u samuju hałku pad kryžam, ale nie paleziem, i tak užo duchi śpiraje, dyj nielha adarwać zachoplenaha woka ad čaroŭnaj panoramy. Puściemža ŭreščie toje prahawitaje woka swabodna pahulać pa henych cudoŭnych prastorach.

Abiarniemsia k' placu. Pad nami nad frontonam archibazyliki dwanaccać apostałaŭ, pasiarod jakich z kryžam Chrystus, hledziačy ŭ tym zamym kirunku, što i my, žahnaje zality čyrwanju ŭschodziačaha sonca horad i... świet. Dalej kolumnada, atulajučaja plac. Jak cudoŭna jana adčiul wyhladaje! Dalej — mora pyšnych rožnajakich stylowych bramaŭ, kolumnadaŭ, pałacaŭ, portykaŭ, światyniaŭ, kamianic, źliwajučychsia ŭ dali ŭ adnu stušowanuju ružowuju masu. Na pieršym planie pa prostej linii nad samym bieraham Tybru haryć u soncy mahutnaja krepaść

Michała Anioła. Ružowa-sierabrystaj zyhzahawataj stužkaj pierasiakaje nam haryzont z mnohimi pryhožymi swaimi mastami Tybr. Za Tybram najbolšaja hałoŭnaja častka horadu. Trudna ŭsio razrožnić. Krycku prawiej na Weneckim placy mihacić u wačju bajkowa zarumienieny pamiatnik Wiktora Emmanuela, źlewa stralaje ŭwierch kolumna Trajana, a prawiej krasujecca Forum Romanum, Kapitol, Koloseum... Ale pryhledzimsia da Citta del Vaticana.

Što heta takoje?

Citta znača horad Watykanski, addzieleny ad rešty Rymu wysokim muram. Jość jon niezaležnaj apostalskaj Dziaržawaj abšaram 5 kw. kilometraŭ, a nasielnictwam 711 caławiek: 582 Italjancaŭ, 110 Šwajcaraŭ, 8 Francuzaŭ, 3 Hišpancaŭ, 2 Halancaŭ, 1 Palak, 1 Niemiec, 1 Belh, 1 Aŭstryjak, 1 Čech, 1 Norweh, a Biełarusa niwodnaha.

Cikawa hetaja Dziaržawa: jak bajkowaja źjawa na ziamli. Najpaźniejšaja jana, a adnačasna — najstarejšaja, jak staroje samo Chryścijanstwa.

Nia maje padatkaŭ, bankaŭ, fabryk i abšarnikaŭ, a ličycca najbahaciejšaj, pierawyšajučaj wartaściu swajeju ŭsiakuju ziamnuju canu; niama tam ani harmat, ani hazaŭ, ani tankaŭ, ani miljonnaha wojska, a — kožny jejny hramadzianin wieryć biaz cienia sumniwaŭ, što „siły piakielnyja nie pieramohuć jaje."

Na miejscy tut budzie padać źmiest maje hutarki z adnym z wydatnych italjancaŭ-katalikoŭ ab tym, jakija matywy mieŭ, padpiswajučy konkordat, z adnej starany Mussolini, adradziciel tendencyjaŭ palityčnyah staradaŭnaha Rymu z jahonym kultam dziaržawy i cezara, a z druhoje starany — Papież, jaki kult heny zhaniŭ, nazywajučy pahanskim?

Pawodle informacyjaŭ z sferaŭ decydujučych abodwych staron — kazaŭ moj subiasiednik-korespondent — matywy henyja ŭ ahulnych linijach nastupnyja:

Z boku Mussoliniaha:

1. Intaresy palityki zamiežnaj. Bož katalicyzm jość Kaściołam usieświetnym, a Rym — stalica henaha Kaścioła. Tož zrakacca mahčymych karyściaŭ palityčnych, źwiazanych z henym faktam byłob wialikim biazhłuździem. Z henym wiažucca tak ža intaresy ekonomičnyja. Pry sioletnim jubilei naprykład było ŭžo ŭ Rymie 1 milj. 700 tysiač pielhrymaŭ, a z usiaho widać, što da kanca hodu pieraciahnie i 2 miliony. Rachujučy na kožnaha bolš-mienš 1000 liraŭ (500zł.), atrymajem bolš dwuch milardaŭ dachodu z henaj pryčyny. Chtožby ŭzhardziŭ takoju ŭspamohaj! A prača taho—cikawaja drobiež: chto choča atrymać 70 procentowuju pawarotnuju źnižku čyhunkawuju, pawinien bilet swoj aštemplawać na... fašystoŭskaj wystaŭcy... Dyk chtožby toj wystaŭki nia źwiedaŭ?...

2. Intaresy palityki ŭnutranaj. Bož katalicyzm u Italii heta mahutnaja siła. Zmahańnie z im hłynuła b što najmienš try čećwierci fašystoŭskich sił, i to pry niapeŭnych wynikach. Dyk ci nia lepš było jaho abminuć?

3. Intaresy narodna maralnyja. Bož Mussolini žadaje adradzić mahutnuju wielič Italii. Dla henaj mety imkniecca adradzić padstawy maralnyja i siły mnohalikaści masy narodnaj. U abodwych kirunkach znajdzie ŭ Kaściele Katalickim najpawažniejšaha dy najpeŭniejšaha sajuźnika.

Z boku Watykanu matywy padpisańnia konkordatu nastupnyja:

1. Miarkawańni čysta relihijnaha charakteru. Bo kali miž fašyzmam i katalicyzmam isnuje

zmahańnie za dušy, to pieramoža ŭ henym zmahańni biazsumniŭna katalicyzm, bo fašyzm jość tworam ludzkim, a katalicyzm — Božym, trywajučym wiečna. Tymčasam Kaścioł u konkordacie atrymaŭ pryznańnie kali nia ŭsich, to prynamsi niekatorych swaich prawoŭ, adwajawaŭ należnaje sabie miejsca ŭ škole, u ŭradzie. Reštu pakinuć treba budučyni.

2. Miarkawańni palityčnyja. Kaścioł pieraściarahaŭ katalikoŭ ab zahanach fašyzmu, ale musiŭ ličycca z faktam Mussoliniawaha dyktatarstwa, jaho dziaržaŭnym hławarstwam. Konkordat padpisany z Mussolinim nie jak z šefam partyi, a jak z šefam italianskaha ŭradu. A palityka Papieža jość palitykaj konkordataŭ, heta značyć mahčymaha parazumieńnia z usimi ŭradami dziela zahwarantawańnia poŭnych prawoŭ relihii katalickaj u danaj dziaržawie. Chto žadaje wytwaryć pahlad na palityku Watykanu, toj pawinien wiedać, što nia jość jana palitykaj sezonowych koncepcyjaŭ i hwałtoŭnaściaŭ. Wiernaja wiekawym tradycyjam, jana razrachowana na całyja wiaki.

Moj Boža! Jakiž — dumaju — ja ščaśliwy, što na zary nowych dziejaŭ nia tolki źjaŭlajusia synam Najjaśniejšaje Haławy toje wyžejšaje palityki, ale oś znachodžusia na't na ščycie jahonaj mahutnaj „karony" (na kopule Archibazyliki).. Jakža rwiecca duša da taho ajcoŭskaha serca, u jakoje Boh złažyŭ skarby swaje sprawiadliwaści i lubowi i jakoje adzinaje tolki siańnia razumieje i pryhartaje duchoŭnych dziaciej, učuwajecca ŭ skarhi ichnija i biazdolle. Jak chočacca skarej pakazać bołački swaje i Baćkaŭščyny, wypłakacca pierad Im, prasić sałodkaje patoli dla biednaje,pakryŭdžanaje rodnaje staronki!

Ale treba mnoha — až try dni — jašče čakać na wykłapatanuju z trudom swaju čarhu aŭdyencyi!... Štož, Jon—adzin, a —nastysiačy!...

Dyk kudy ciapier?

— Paśniedaŭšy chutka ŭ pieršaj lepšaj kawiarni — na cely dzień da Watykanskich Muzejaŭ. Ahledzili zhary, ahledzim i ŭ nutry słaŭnuju haspadarku, kab z tym bolšaj pašanaj iści paśla da samoha Najdastajniejšaha Haspadara. Ale ciž chopić na heta dnia?—Wieku čaławiečaha mała da paznańnia naležnahatych biazcennych skarbaŭ histaryčnych, nawukowych i artystyčnych.

Chto manicca źwiedać skarby tyja wiakami nahramadžanyja ŭ kollekcyjach pad ahulnym nazowam „Watykanskich Muzejaŭ," zwyčajna raspačynaje ad Biblioteki.

Ujawiecie sabie całaje mnostwa muzejnych wysokich, jak našy kaściołv, cudoŭna razkrašanych ćwiatnym marmuram dy štukateryjaj, zalaŭ, bolš, čym kilometrawaj chiba daŭžyni, z niekančatnymi strojnymi radami stylowych z brazylijskaha dzierawa šafaŭ, źmiaščajučych u sabie blizu poŭmiljona luksusowa apraŭlenych tomaŭ, z kolekcyjami ŭsialakich staradaŭnaściaŭ z kości słaniowaje, bronzu, sierabra, zołata dy nawiejšych hienialnych tworaŭ: wazaŭ dy inšaha rožnajakaha z darahich metalaŭ znadobja; źbiarecie z usich krajoŭ, z usich wiakoŭ, z usich halin žyćcia litaraturnyja dy nawukowyja twory; źličecie i złažecie ŭ idealnym najdastupniejšym dla kožnaha woka paradku ŭsio toje, što na praciahu historyi ludztwa wytwaryli wola—ruki—mazhi čaławiečaha hienija — a budziecie mieć paniaćcie ab tym, što nazywajecca „Watykanskaj Bibljotekaj" ci „Muzejem!"

Tut usioświetnaja skarbica wiedy, kultury i mastactwa. Tut wiečny wulej nawukowaje pracy, kudy z całaho świetu rojem źlatajucca smakuny nawukowaje praŭdy.

Tut Sabory znachodzili teksty Ajcoŭ Chryścijanstwa (wučniaŭ Apostalskich) dzieła norma-

wańnia relihijnaha ducha pawodle Chrystowaj, apostalskaj dumki; kananisty — aŭtentyčnyja listy najwybitniejšyah Papiežaŭ zakonadaŭcaŭ; bahasłowy i filozofy — dakumenty, jakija pryčynilisia da roskwitu scholastyki; wučonyja (linhwisty, matematyki, historyki) usich časoŭ i halin wiedy — nawučnyja twory, dajučyja mahčymaść niastrymanaha postupu ŭ došledach i metodach; mastaki — klasyčnyja ŭzory.

Užo ad pieršych wiakoŭ isnawańnia Kaścioła rymskija Papiežy z natuhaj pracawali nad sabrańniem i ŭładžańniem knihaschowaŭ i archiwaŭ, patrebnych im u ichnich wysokich trudnych abawiazkach duchowaha kirawiectwa świetam.

Woś atkrywajecca pierad nami daŭžeznaja (bolš 300 mtr) Klemensawaja halareja. Na ścienach cudoŭnaj krasy epizody mučanictwa papieža Klemensa i z dziejaŭ niawoli Francuskaj Piŭsa VII.

Nastupnaja Aleksandrawa zala malaŭniča źmiaščaja časy Piŭsa VI. U zalach Paŭławych malar z VII w. pradstawiŭ sceny z epoki Paŭła V dy šmat inšych scen z dziejaŭ wialikich biblijotekaŭ.

Uchodzim paśla da wahromnistaje biblijoteki wialikaha adnawiciela Watykanu Sykstusa V. Praz šklanyja witryny bačymo mnoha starych manuskryptaŭ, a pradusim hreckuju Bibliju z IV w., twory Wirgilia z IV i V wieku z partretam paeta. Dalej aŭtohrafy św. Tamaša z Akwinu, Petrarki, Michała Anioła, Lutra, Henryka VIII, Ewanelii dy inšyja ŭ drahacennych aprawach. Iskracca radulnymi kolerami dwa kandelabry z słaŭnaj porcelany sewrskaj, što dadawali kaliś splendoru słaŭnaj karanacyi Napoleona, jaki paśla sprezentawaŭ ich Piusu VII mu. Dalej z tojež porcelany artystyčnaha značeńnia wazy i baptisterium, zroblenyja ŭ tojža słaŭnaj sewrskaj fab-

rycy, specyjalna na chrost carewiča Napoleonawaha syna.

Minuŭšy jašče niekalki zalaŭ, uchodzim u tak zwany „Chryścijanski Muzej," asnowany Benedyktam XIV ŭ 1756 h. dla zhrupawańnia histaryčnych dakumentaŭ z pieršych wiakoŭ Chryścijanstwa. Bačym tut mnoha staradaŭnaściaŭ katakumbowych, światych liturhičnych sudzin i znadobja. Dalej śleduje gabinet papirusaŭ dy zala jubilejnych adrasoŭ katalickaha świetu Lawonu XIII i Piusu X-mu. Naprawa —zali staradaŭnych freskaŭ. Urešcie, dasiahnuŭšy małoje kaplički Piusa V dy dwuch pakoikaŭ z adrasami katalickaha świetu Piusu IX i XI — kančajem biblijoteku.

Jość addzieł u henaj skarbnicy nawukowaj i dla našaj literatury biełaruskaj: knihi i dakumenty wialikaha Kniastwa Litoŭska-Biełaruskaha dy nawiejšyja twory našych piśmieńnikaŭ i wučonych znašli tam sabie miejsca. Adzin z našych studentaŭ raskazwaŭ mnie, što tam imienna wykapaŭ usie patrebnyja dakumenty histaryčnyja da swaje nawukowaje rasprawy ab Unii na Biełarusi.

Ahledziŭšy biblioteku, uchodzim u apartamenty Borgia dy Rafaelawu Ložu.

Rodrigue Borgia ŭ 1426 h. byŭ paśla słaŭnaha Innocentaha wybrany na papieža pad imiem Aleksandra VI i choć nia nadta zasłyŭ u historyi pontyfikatu, to adnak wybitna adznačyŭsia ŭ dziejach mastactwa. Umieła wykarystaŭ jon dla dekoracyi freskami słaŭnaha malara Pinturicchio, jaki cudna razmalawaŭ 5 zalaŭ, a najcudniej zalu Sybilli, u katoraj sklapieńni, padpiortyja dwanaccaciu fihurami Sybilli i prarokaŭ, raskrašany astronomičnaj symbolikaj dy 12-ciu banderolami apostalskich artykułaŭ wiery. Čym dalej idziom, tym bolšaja cikawaść. Zatrymoŭwajemsia ŭ zali

„Wolnaha Mastactwa“ pad błakitnym sklapieńniem z pazałočanaj ornamentykaj. Na ścienach krasujecca ŭ siami freskach gloryfikacyja mastactwa, pakazwajučaja padstawowyja pryncypy ŭ siaredniawiečnych škołach nawučańnia: hramatyki, retoryki dialektyki, aryfmetyki, geometryi i astranomii.

U „Zali Światych“ — na ścienach sceny biblijnyja i sceny z žyćcia chryścijanskaha, jak napr. historyja niawinnaj Zuzanny, dysputa św. Kaciaryny Aleksandryjskaj, św. Antoni i Pawał na pustyni, mučeńnie św. Ściapana.

Ale artystyčny konfort i elehancyja dasiahaje zenitu ŭ Zali Tajnic, dzie Pinturicchio uwiekawiečniŭ henialnymi malunkami žyćcio Chrysta i Najświaciejšaj Dziewy: Źwiastawańnie, Narodziny Chrysta, Adoracyja Mahaŭ, Uniebaŭšeście, Zychod Św. Ducha i t. d.

Nielha paasobna zachaplacca kožnym freskam. Što za cudnaja prystojnaść napr. u Madonnie! Što za prostadušnaść dziciačaja dy pakora pastuškoŭ pakłonnikaŭ Betlejemskich; što za realizm u postaci papieža, adorujučaha zhrobuŭstałaha Chrysta!... Papież u ciažkaj bahataj kapie klenčyć, zharnuŭšy ruki, a la jaho kaštoŭnaja tyara z zołata i perłaŭ, raspyrskwajučych bystryja kasuli jasnyja na ciomnuju zieleń gazonu.

Nia wychodziŭby, zdajecca, z henaha začarawanaha świetu krasak, kab nia siła cikawaści, jakaja nawat i tut nia moža dawoli nasycicca i ŭspakoicca, a naadwarot — stanowicca štoraz niespakajniejšaj. Ci dziela taho, što pračuwaje blizka nowyja, bolšyja dziwy?

Aśleplenyja henijem słaŭnaha Pinturicchia, uchodzim u nowy raj mastacki, u Ložu Rafaela Sanzia z Urbino, dzie hety nieśmiarotny henij malarski, udatna wykarystany praz enerhičnaha papieža Julija II, uwiekawiečniŭ słaŭnuju apo-

teozu ludzkoje i Božaje wiedy, a takža ŭ abšyrnych histaryčnych dy allehoryčnych scenach, čarujučych hožaściu wieličy i harmonii, prastaty i roŭnawahi maluje wymoŭnuju gloryfikacyju papiestwa.

Najbolš adnak henij umbryjskaha twarca uwydatniŭsia ŭ zali Papieskaha Trybunału: pad sklapieńniem widny symboličnyja freski— Sprawiadliwaść i Teolohija, Filozofija i Paezyja. Pad cnotaj sprawiadliwaści, trymajučaj mieč i wahu, Rafael zhrupawaŭ rastropnaść, siłu dy miarkoŭnaść. Pad Paezyjaj umiaściŭ Parnaskaha Apolona. Na prociŭlehłych ścienach pryhoža raściłajucca: pad Filozofijaj—Afinskaja škoła z apoteozaj hreckaj mudraści, a pad Teolohijaj—Triumf Eŭcharystyi, taja pracudoŭnaja scena, poŭnaja spakojnaj świetazarnaści, u jakoj tak dziŭna harmonizujecca relihijnaja synteza wajujučaha i triŭmfujučaha Kaścioła z niezraŭnanym palotam mastactwa.

Rafael upryhožyŭ henu zalu wyłučna dla wysokazasłužanaha ŭ dziejach papiestwa Julija II.

Mnoha j inšych tworaŭ astawiŭ nieśmiarotny Sanzio, ale ciž lha ŭsio tut apisać?

A chto-ž tut utuliŭsia skromnieńka z swaim sapraŭdy nadziemnym henijem u małoj zalcy, malowanaj dla Mikałaja V? Wo tut to praŭdziwaja rajskaść! Awiawaje ciabie niejkaja tajomnaja anielskaja atmosfera, kali rassmakowanaje dalikatnymi Rafaelawymi linijami woka zatrymaješ na freskach daŭniejšaha oratorium pabožnaha Mikałaja. Što za čystata nadpryrodnaha idealizmu! Što za moc, što za peŭnaść dy ŭdatnaść kompozycyi, pakazwajučaje, jak hruntoŭna znaŭ i lubiŭ nadpryrodnuju atmosferu pakorny aŭtor ich — pabožny zakonnik z Fiesole (z pad Florencyi) Frater Angelicus! Najbolš chwatajuć

za serca epizody z žyćcia dwuch dyjakanaŭ mučanikaŭ: św. Ściapana i Łaurena.

Ale — uwaha! Staimo woś na parozie najmahutniejšych mastackich čaraŭ, na parozie świątyni Mastactwa i Relihii — słaŭnaj „Sykstyny." Raśpieščanaje raskošnaj Rafaelawaj dalikatnaściu woka zatrymoŭwajecca prahawita ŭ ekstatyčnym asłupleńni na „Strašnym Sudzie" Michała Anioła. Možna sabie ŭjawić siłu kontrastu! Udaranaja siłaj tytaničnych pomysłaŭ ujawa až jenčyć pad hramawym uražańniem! Jakža maleńkim, słabym, ništožnym pačuwaješsia, darahi nahladčyku! Mahutnaja tajomnaja siła kałocić wołatna całym świetam ahromistych rydwanoŭ ludzkich postaciaŭ. Nawokał Chrysta hroznaha Sudździ i Mściciela razyhrywajecca i niejkaj strašennaj furyjaj anatomičnaj apošniaja patrasajučaja drama ludztwa. Dobryja i złyja duchi ważna i hrozna dzielać, paradkujuć wybranych i praklatych! Jaki-ž udarajučy kontrast na twaroch adnych i druhich!

Ale nie zamazwajma rezkaści konturaŭ henaj wialikaj paemy hrazy i siły apisańniem drobiaziaŭ. Sprabujma achapić wokam całaść kaplicy. Adnanawowaja, daŭžynioju ŭ 40 metr., — 13 šyrynioju i 26 wyšynioju. Wyhladała-b jana wielmi prostaj, kab nie bahactwa freskaŭ. Pracawali tut pieršaradnyja malarskija siły, a ŭ pieršaj miery Michał Anioł.

Na prawaj ścianie — historyja wyzwaleńnia Izraila z niawoli Jehipskaj; na lewaj — žyćcio Chrystusa, wyzwalajučaha ludztwo z niawoli hrachu. Dziewiać scenaŭ, pradstaŭlajučych: stwareńnie świetu, pieršy hrech (źmiej kusiciel, tut z haławoju žančyny), historyju Noja i t. d. iduć adna za druhoju, nad imi na skłonach sklapieńniaŭ — mahutnyja fihury Prarokaŭ i Sybillaŭ, a ŭ łukach nad woknami — Chrystowy prodki. Adnym słowam — žywaja Biblija.

Ech, kab papali siudy jakim cudam našy samadury baptysty — zastydalisia-b napeŭna, swajho nierazumnaha abrazoburstwa! Jak bo mahčyma adkidać tuju, Boham stworanuju, siłu malarskaha henija, tak dabitna pradstaŭlajučuju nam Božuju Praŭdu!?...

A kab ža jany mieli ščaście być prysutnymi padčas pontyfikalnych ceremonijaŭ, kali pa śmierci papieža pad „Strašnym Sudom" z tysiačnych hrudziej duchawienstwa zahrymić, budziačy sapraŭdy apokaliptyčnaje recha, mahutnaje „Dies Irae" i „Requiem", abo, kali nowawybrany papiež, pawažny biely starec u hramadzie dastojnych purpurataŭ, arcybiskupaŭ, biskupaŭ dy inšych dastojnikaŭ, molicca ŭ hadaŭščynu swaje karanacyi! Razślazilisia-b napeŭna ad sukruchi, zhinajučy kaleni prad Chrystowym Namieśnikam. Niama miejsca na świecie, dzie-b minuŭščyna tak harmonijna zliwałasia z sučasnaściu, ziamla z zaświetam, wyklikajučy sapraŭdnaje adčuwańnie nieskančatnaści!...

O, jak wialikija sprawy twaje, Hospadzie!

Dawoli, dawoli! Haława i serca by kondensatar naładawany natoŭpam uražańniaŭ daapošniaje zastaŭki! Bolš ničoha nia lezie. A škada. Jašče astaŭsia muzej staradaŭnaściaŭ, a ŭ im taksama mnoha mastackich čaraŭ. Uspomnim tolki Belwederskaha Apollona, Junonu i słaŭnaha Laokoona, jakoha Michał Anioł nazwaŭ „mastackim cudam."

—o—

Druhi dzień raspačynajem jubilejnym nabaženstwam u Archibazylicy św. Jana na Lateranie. Heta druhaja značeńniem artystyčnym i histaryčnym patryjarchalnaja światynia Rymu. Uważajecca jana za matku ŭsich rymskich światyniaŭ. Da XIV wieku była jana rezydencyjaj papiežaŭ. Mnoha tut staradaŭnych pamiatak.

Tut napr. prachawaŭsia stoł, na jakim Zbawiciel adpraŭlaŭ z apostałami Apošniuju Wiačeru (pieršuju Imšu św.).

U starym papieskim pałacy, prylahajučym da kaścielnych muroŭ, znachodzicca šmat staradaŭnaściaŭ, asabliwa katakombawych.

Tut u 1925 h. adbywałasia wialikaja wystawa misyjnaja.

Tut 11 lutaha 1929 h. byŭ padpisany traktat miž Apostalskaj Stalicaj dy Italijskim uradam.

Proci henaj archibazyliki staić kaplička, u jakoj mieściacca pamiatnyja schody świątyja, pa jakich stupaŭ kaliś Chrystus, idučy da Piłata na sud. Pierawiezieny jany z Palestyny ŭ Rym padčas kryžowych pachodaŭ. Niedaloka ŭ tej-ža čaści horadu — bazylika św. Kryža, dzie sapraŭdnyja kawałki Chrystowaha kryža pierachowany razam z kryžami razbojnikaŭ. Nawat adzin kawałak łotrawaha kryža dawoli wialiki, try aršyny daŭžynioju, zwyčajnaj hrubini. Tolki wielmi-ž sparachniеły.

Hodna ŭwahi tak ža bazylika św. Paŭła. Piać abšyrnych nawaŭ razhraničany radami kalumnady. Ale ž, sapraŭdy — les kalumnaŭ! U wialikim aŭtary, cennym z boku architektoničnaha, — spačywaje cieła św. Apostała narodaŭ. Na ćwintary źwiartaje na siabie ŭwahu wializarnaja statuja henaha Wialikaha Wołata Ducha i woli: z piarunowaj zakatnaj hrazoj na twary i miačom u prawaj, kurčawa ščemlenaj, dałoni — staić u haračym zadumieńni, hatowy da zmahańnia z worahami dušy.

Na dziadzincy klaštornym za bazylikaj — pryhožy aharodziec z cudoŭnaju studzionkaj, abniesieny kruhom haleryjaj. A kalumienki ŭ toj haleryi — heta cud bahactwa architektoničnaha pomysłu, kožnaja ŭ inšym stylu, roźnicca ad

swaje susiedki, adnak stanowić harmonijnuju całaść: jednaść u pryhožaj rožnarodnaści.

Duša sapraŭdy lipnie da henych šlachotnych henijalnych ludzkich wytwaraŭ, ale mus cikawaści adrywaje i honić dalej...

Praz rumowiščy pahanskaha Rymu, Forum Romanum, słaŭnaje Koloseum, aświečanaje kroŭju mučanikaŭ dy hladyataraŭ, achwiar šalonaj dzikaści i raspusty cezaraŭ — praz słaŭnuju Mamertynskuju turmu, dzie siadzieli ŭ łancuhoch św. Piotra i Pawał dy Sienkiewičawa Lihija, nad razwalinami pahanskich światyń i Palatynatam, kolišniuju pyšnuju cezarawu rezydencyju, dzie šaleła kaliś zbytkoŭnaść i cyničnaja raspusta, — paśpiašemo ŭ Katakomby.

—o—

Chryścijaninie! Pieražahnajsia ŭ dušy, spaminajučy ab henych darahich sercu našamu sakraryach, dzie ŭ krywawych konwulsyjach muk i ciarpieńniaŭ, u haračych malitwach dy biazsońni, u duchowym uzmacnieńni słowam apostalskim dy Ciełam Chrystowym — radziŭsia małady niepieramožny chryścijanski duch (Kaścioł) — adradziciel zamoranaha aśalełym pahanizmam čaławiectwa. Haworym i čytajem zwyčajna ab hetych światych pamiatkach z takim płytkim zacikaŭleńniem, jak ab najpraściejšych rečach i patrebach budniaha dnia. A chaj tolki stanie naha twaja na pieršaj stupieni, wiadučaj u ciomnyja padziemnyja nietry piacisotkilometrawaj daŭžyni, stanowiačyja byccam padziemny horad, splecieny wulicami-zawułkami, usypany kaśćmi światych u Chryście bratoŭ i siostraŭ, — mimawoli zadryžyć tabie stupa, a dušoju skałychnie pabožnaja trywoha ŭ pačućci niahodnaści taptać henyja światyja miescy. Kožnaja hrudka ziamli jość tut relikwijaj! Skolki-ž tužnych dy ŭzrušajučych uspaminaŭ z dalokaj słaŭnaj kry-

wawaj daŭnaści chryścijanskaj lezie ŭ dušu i serca!...

Trywožna mihacić połymia świečki ŭ ruce, ledź razświatlajučy kožnamu darohu, snoŭdajecca pa ciomnych tufawych ścienach, zahłybach, dzie byli hroby mučanikaŭ, adsłaniaje choć słaba malawanyja abo rytyja symboli na ściennych kamiennych plitach; tut hałubok z aliŭnaju halinkaju ŭ dziubcy (symbol supakoju, žadanaha dla mučanika), tam rybka (cichaja pakora chryścijanskaja), tam znoŭ razmolenaja ŭ ekstatyčnaj pozie postać z rukami ŭzniesienymi da nieba-a tam wun u zakratawanaj piačury — niejkija kości.

Raptam ziamny kalidor razšyrajecca dy razhaliniajecca na mnoha inšych kalidoraŭ i krypt. Ja, razčulany widam dy ślioznymi ŭspaminami, nia wytrymaŭ: intonuju „Światy Boža, Światy mocny, Światy nieśmiarotny! Zžalsia nad nami!"... Za mnoju — ŭsie. Boža! Što za nastroj! Na bladych ledź prykmietnych twarach widny ślozy. I paniasłasia pa ŭsich tych zakutkach światych panurym recham tajomnaja pabožnaja naša suplikacyja, suplikacyja chryścijan dwaccataha wieku, wyklikajučy sabie zdajecca da ŭturu žudasny wodhuk dalokich krywawych wiakoŭ, malebny wodhuk pieršych chryścijan... Ci dalacić jon da tronu Najwyšejšaha. Ci adwiernie zławiesnuju hrazu nanowa adrodžanaha pahanizmu?...

Nihdzie i nikoli tak žywa i wyrazna nie malujecca zahadkowaja sučasnaść, jak u tym pierapojenym krywawaj historyjaj sanctuarium. Jak žywaja stała ŭ pamiaci majej powieść adnaho z nowačasnych piśmieńnikaŭ, asnowanaja na apokaliptyčnaj wizyi św. Jana Ewanelisty, jaki ŭ hroznych žudasnych abrazoch maluje kaniec świetu.

Tworycca piekła na ziamli. Źjaŭlajecca

publična Antychryst. U Maskwie, Berlinie najwyšejšaja rada ahłašaje ūrešcie wajnu. Maskoūskaja armija pry pomačy piakielnaj wydumki „čyrwonych" kasulaū śmierci" pierastupaje hranicu. U karotkim časie ūsie za małymi wyniatkami armii addajucca Antychrystu. Arhanizujecca wialiki pachod praz Eŭropu na Rym. Antychryst manicca rašuča ścierci z twaru ziamli Chrystowaha Namieśnika dy ūstanawić niepadzielnaje ūsieświetnaje swajo waładarstwa.

I woś nastaje trahičnaja chwilina: armija Antychrystawa, by staradaūny wandalizm, akružaje Rym. Papież Piotra II-hi, žadajučy adchilić krowapralićcie, sam na čale ūračystaje pracesyi idzie ū aboz Antychrysta. I spatykajucca dwa wołaty, dźwie praciūnyje siły, dziela apošniaha razrachunku.

— Pachwalony Jezus—źwiartajecca z hodnaściu i mocaj Piotra, hledziačy jasnym pranikliwym wokam na Antychrysta. A toj, uchmylajučysia ironična:

— Ty jaho chwališ, nia ja!

— Kožny, chto tolki pryšoū na hety świet, pawinien chwalić Jaho.

— U krywi i paniženni!?

— U tužnaj lubowi.

U kancy pieramahaje Chrystus: „čyrwonyja pramieńni," zijajučyja z pražektara by z piakielnaj paści nijak nia mohuć zžerci papieža, trymajučaha Najświaciejšy Sakrament. Antychryst čarnieje sa złości. Chrystus pieramahaje! Ale heta ūžo kaniec świetu, wałačahasia katastrofalna ū hruzy. Adčyniajucca hroby. Syn Božy zzywaje na sud žywych i pamioršych...

Powieść fantastyčnaja. Nichto z nas nia wiedaje, kali prydzie Dzień Hospadaū. Dyk trudna z całaj peūnaściu praduhledzić u henaj powieści zarok blizkaha kanca świetu, adnak pa-

winna zacikawić nas fantazija aŭtora, jaki žadaje ŭwidawočnić nam całuju hrazu sučasnaści, tak padobnuju da tych prarakawanych apokaliptyčnych chwilin Sudnaha Dnia.

Sučasnaja hramadzkaja duša sapraŭdy tak raźbita, tak zahoniena ŭ padziamielle... Ciemień piakielnaja zapanawała ŭ jaje hłybini. Z świetłaha cała swajho z šalonym skryhotam sarwała anielski dyadem swajho Božaha pasłanstwa. Adkryta wyrakłasia wyžejšych idealaŭ i dasiahnieńniaŭ. Z dumak swaich wymazała załacistuju piačać Božaj krasy. Aślahłyja krylla swaje ledź wałočyć pa zahasłych rumowiščach uspaminaŭ świetazarnych, tradycyjaŭ, pačuwańniaŭ, dy idejnych latucieńniaŭ; paskudzić ich u zmannaj trahičnaj brydzie raspusnaj žady i soramu, afarbowanaha pakostam samazwannaje pseŭdokultury. Niejkaja čornaja moc abmatała jejnyja dumki i žadańni dy wykaleiła ich z šlachoŭ dumak i žadańniaŭ chrystyaničnych. Atrawili jaje zarazaj matarjalizmu, sumniwaŭ nehacyi dy ateizmu. Prywučajuć jaje da biazhłuzdnaha kultu dnia, kultu many-mody, pad jakoj taicca žabrastwa ducha. Słowam, spahanieła daščentu. Tamu-to i kryzysy ŭ palitycy i haspadarcy. Niaroŭna waha miž wonkawym, a ŭnutranym duchowym žyćciom musiać dawieści da akančalnaj katastrofy. Tak było kaliś u staradaŭnych Hrekaŭ i Rymlan, tak u epocy Reformacyi, da taho dachodzić i ŭ našych časach. Pieražywajem padobnuju lohkadumnaść i niedaśpiełaść moralnuju, jak kaliś pieražywali Hreki i Rymlanie. Addalajemsia ad Boha — Ideału nieskančatnaha i dziwimsia, čamu nam štoraz ciaśniej robicca na hetym świeci...

Dyk ciž na henaj panuraj asnowiedzi takich dumak fantazyjaj wyžejzacytawanaj powieści Alšakoŭskaha zdawacimiecca nam dalokaj ad

sapraûdnaści? Ciž siańniašniaje Chryścijanstwa nie ûciakacimie zaraz u katakumby?...

Sumna-śloznym dy nadtaž wymoûnym symbolem sučasnaj chryścijanskaj dušy jość statuja û katakumbowaj krypcie Sykstusa:

Na ciomnaj asnowiedzi tufowaj ściany lažyć z padrezanaj šyjaj, moû lilija śnieżna-bieleńkaja, skošanaja brutalnaj rukoju, stydliwa schawaûšy niawinny twar u ziemlu, jakby ûzhardliwa nie chacieła hladzieć na toje piekła swaječasnaha pahanizmu, jakoha stałasia niawinnaj achwiaraj. Dwa palcy prawaj ruki, wyciahnutaj miž kalen, strojnieńka złožany û znak datrymanaj Chrystu prysiahi. Nielha woka adarwać ad henaha čarujučaha i sahrawajučaha surowuju atmosferu katakumbowuju dziwa heroičnaj niawinnaści!

Ale wyjdźma z henych panurych padziamiellaû dy razważańniaû i wiarniemsia słaûnaj darohaj praz triumfalnyja waroty Konstantyna Wialikaha znoû u Rym nowy. Siudoj kaliś wiartaûsia toj słaûny wajak z pieramožnaj wajny proci Maksencyja, wywodziačy za saboju z katakumbowaj niawoli chryścijanstwa, światazarny znak jakoha — kryž daû jamu pieramohu nad aźwiarełym pahanizmam. Konstantynawym „Edyktam Medyolanskim" chryścijanstwa ahłašajecca relihijaj dziaržaûnaj. Małady, poûny Božaha Ducha, Kaścioł, atrymaûšy swabodu, chutka ačyščaje atmosferu strupiašełaha pahanizmu, padymaje caławieču hodnaść, wyznačajučy joj nadziemnyja idealy dy pakazwajučy darohu da ich. Jakijaž razlehłyja horyzonty adkrywajucca dla zanudžanaha tandetaj pahanskaj ducha. Aûtorytet, abdaranaj nieabmylnaściu ûłady, raście. Raście i pašanawańnie taho autorytetu. Nia treba ûžo žaleznaha terroru, Mamertynskich wiaźnic da ûtrymańnia ładu, rehulataram bo ûsiaho sta-

łasia ŭzhadowanaje na chryścijanskaj lubowi i sprawiadliwaści sumleńnie. Boža, a skolkiž śloz i krywi i nerwaŭ kaštawała ŭtrymańnie taho ładu ŭ pahaniźmie!

Ahladajem dalej pałac Wenecki, dzie pracuje Mussolini, toj siańniašni ŭ peŭnym značeńni jakby Kostantyn. Jon bo pieršy, choć nie z relihijnych matywaŭ, pryčyniŭsia da wyzwaleńnia Apostalskaj Stalicy z masonskaj niawoli, jakaja wiazała jaje ad časaŭ palityčnaha Garybaldianaha chamstwa, što siłaj zaharnuła Apostalskuju dziaržawu i stalicu, pazbaŭlajučy jaje palityčnaha značeńnia.

Zatrymoŭwajemsia paśla na Fašystoŭskaj Wystawie. Unikliwaje woka daśledžwaje značnyja zdabyčy fašyzmu, asabliwa na poli hasdadarčym, techničnym dy ideowo-adradženskim. Budzicca zajzdraść. Dzie zradziłasia taja mahičnaja adradženskaja siła admaładziełaje Italii?—Z pad adkapanych razwalinaŭ staryny wyšuhnuŭ źnič staroje sławy, razhareŭsia ŭ mahutnaje adradženskaje połymia žyćciotworčaje ambicyi dy z taho Światoha Waładarstwa Henija, nad jakim panuje Konstantynawy znak pieramohi, wyšła siła, jakaja wyratawała z masonska-anarchistyčnaha biazdońnia Italijanski narod. A dzież twoj, Biełaruś maja darahaja, dzie twoj Mussolini? Chto i kali adkapaje z pad histaryčnych razwalinaŭ žyćciotworčy źnič twaje mahutnaje sławy!?...

Jakoje ŭražeńnie robić zblizka fašyzm?

Pierad nami mašyruje z niejkaj wielmi krykliwaj pieśniaj čorny addzieł fašystaŭ. Kab upuściŭ — zdajecca — tudy našaha Mikitu, to jon nia to miačom, ale łapciem swaim razahnaŭby henu razlamantawanuju drabiazu. Adnak hena drabiaza trymaje ŭ režymie cely kraj. Siła ich — u entuzjaźmie, jakim harać.

Kali-b fašyzm pašoŭ darohaj sapraŭdnaha pustupu, ničoha nie adkidajučy na toj darozie

z histaryčnych zdabytkaŭ, konkretniej kažučy:

1, kali ŭ systemu swaju ŭlučyć z klasyčnaści staradaŭnaj toje, što ŭcaleła zdarowym: uzhadawańnie fizyčnaje, elementarnyja formy racionalnaj dziaržaŭnaści;

2, kali nie ŭzhardzić zdabytkami siaredniawiečča, imienna: adčućciom pašany wialikich światych ideałaŭ dy ichnich pioneraŭ;

3, kali z pary humanizmu pryswoić sabie mastacki smak litaratury dy pačućcio sapraŭdnaj krasy;

4, kali — dalej — z racionalistyčnaj pary piarojmie daśledčuju metodu spekulatyŭnuju dy zdarowuju wieru ŭ siły rozumu;

5, kali z našaj pary realizmu zabiare zdabytki techničnyja dy ščyry entuzjazm da tworčaj pracy i ŭreście

6, kali heta ŭsio zawiaršyć, jak toj Konstantyn, znakam pieramohi —kryžam, h. zn. kali z Ewanelii čerpacimie aprobatu dla swajej dziejnaści — to moža stacca nauzornym dziaržaŭnym ładam u našych časach hramadzkaj pierabudoŭki.

Ci staniecca fašyzm takim ładam — pakaža budučynia. Sučasnaść tymčasam ničoha wielmi błahoha nie warožyć. Raskazwajuć bywalcy, što adnosiny b'azbožnych liberałaŭ da katalikoŭ žnačna źmiakčeli. Choć isnuje jašče mnoha tajomnych supiarečnaściaŭ, jakich samoj tolki ekscentryčnaściu bujnaj psychiki paŭdniowaj stałkawać nielha. Na Janikulskim uzhorku Musolini prykazaŭ źniać z Garybaldiewaha pamiatnika masonskija herby, adnak heta nie pieraškodziła bronzawamu stralcu z tahož pamiatnika łoŭka naceliŭšysia stralać akurat u samy kryž kopuły św. Piotry. Ci heta zwyčajnaje bujanstwa mastackaje, jakoha poŭna ŭsiudy tam, na't u światyniach? Nawat sam naš prawadnik pry cełaj swajej ambicyi taho nie ćwiardzić. Widna tut až

nadta čornaja masonskaja ruka, jakaja dasiul jašče nie pierastaje hańbić adradženskaj historyi italjanskaha narodu... Tak chaciełasia haknuć maim dobowym paleskim „druham" pa tym masonskim dule, ale pryzwaitašć pieramahła: za hrubijanstwa hrubijanstwam płacić — dumaju— niawarta: jaž — nie mason.

Niadziela 15 kastryčnika, to byŭ chiba najbahaciejšy ŭražeńniami dy rožnymi pieražywańniami dzień maje pielhrymki.

Rana — Imša światają pad ziamloju, pry hrobie majho patrona, ab jakoj latucieŭ usiu darohu. Ledź tudy dabiŭsia. Pryšłosia brać šturmam toje miejsca światoje. Što za tałaka! Dyk tut bolš narodu, jak u wierchniaj bazylicy! A duchoŭniki, hatowyja da Imšy, stajać u „chwaście," nie raŭnujučy by ŭ Rasiei hałodnyja, čakajučy chleba. Prašu adnaho z ich, stajačaha pierada mnoju, kab ustupiŭ mnie swaju čarhu, bo ja pryjechaŭšy až z za 3 tysiačy kilometraŭ, wielmiž mała maju času.

— A ja iz za 10 tysiač kilometraŭ—wietliwa perswaduje začepleny zakonnik.—!?—Byŭ to misionar belhijski z paŭdzionnaj Afryki.

Iz za 10 tysiač kilometraŭ! Bojciesia ludzi Boha! Hetaž nia žarty! Wot tut tak sapraŭdny internacionał...

I tak u ciarpliwym zadumiennym čakańni ŭciakaje mnie 3 hadziny.

Urešcie z trywohaj idu da aŭtara.

„Swiaty Piotra — šapču sa ślaźmi padčas Imšy — Zastupniku moj najwiarniejšy, wymali cudoŭnuju pomač wyzwaleńnia z łancuhoŭ harotnaj Baćkaŭščynie majej, jak wymaliŭ kališ dla całaha Chryścijanstwa wyzwaleńnie z niawoli pahanščyny lutoje!...

A wyzwaliŭšy Narod Rodny, prymuś jaho, Boža, służyć Tabie! Służyć ščaściu jahonamu!.."

Taki woś wianok zawioz ja i złažyŭ sučas-

nym zwyčajem na hrobie Božaha Klučnika ad twajho imieni, Biełaruski Narodzie!

Śniedajučy na tarasie adnej z centralnych restaŭracyjaŭ Faraglija na Weneckim Placy, uhladajusia na światočny ruch horadu. Sonca biarecca ŭžo ŭ siłu. Harać bleskam dy kraskami witryny pazamykanych mahazynaŭ dy rožnakraskawyja stroi moładzi, zapaŭniajučaj plac. Rychtujecca niejki karahod.

Što heta majecca być?

— Siańnia światа wina — čuju z boku.

Zawodžu hutarku z siadziačymi la mianie orkiestrantami. Tałkujuć jany mnie, jakuju karyść daje takoje światkawańnie: rodzić—kažuć— i padymaje entuzijazm da pracy, pahłyblaje luboŭ da rodnaj staronki, jakaja tak ščodra daryć nas pładami swaje pryrody.

— Signore adkul? — pytajuć wymoŭna, mieračy mianie wačyma ad noh da hаławy.

— Z bałot i puščaŭ nieprachodnych, dzie słaŭnyja žubry i miadźwiedzi žywuć zhodna z ludźmi. Biancoruthenia zawiecca moj kraj (non Russia-Moscovia), daŭniej słaŭny, ustrymaŭšy pachod manhołaŭ na Eŭropu, a siańnia biazdolny kraj, paniawoleny i ašukany praz narody pabratymčyja...

Biancoruthenus! Se nella vostra patria tutti sono alti?—dziwiacca, kiwajučy hаławami (I takija ŭsie rosłyje ŭ wašaj staroncy?)

— Jość jašče raślejšyja za mianie.

— Evviva, Biancoruthenia! — gratulujuć, padnosiačy pa fašystoŭsku dałoni.

— Evviva Italia! — wietliwa adkazwaju.

Pa śniedańni badziajusia pa wysokaj haleryi kruhom Forum Romanum, (bruk staroha Rymu lažyć na metraŭ 4—5 nižej nowaha), łažu, razhladajučy słaŭnuju Kalumnu Trajana z piacisot fihurami płoskareźby z historyi panawańnia henaha cezara, dy inšyja zabytki. Skolki ŭspa-

mjnaŭ pyšnaj mahutnaści staradaŭnaha Rymu lezie ŭ dušu, hledziačy na henyja razwaliny, zasialanyja kaliś praz panoŭ świetaŭładnych!... Mimawoli zbiahajuć na dumku wiedamyja słowy: „sic transit gloria mundi" — tak minaje sława świetu...

A wo? Što heta? Z hłybini Piazza Venezia paŭzuć niejkija dwa čornyja wuzły. Papy, kab ja zdaroŭ, papy! I tak, jakby niechta znajomy? Padchodziać bližej — Ekscelencyja Bp. Č. i a.Z. wasiljanin! Evviva! Sardečna witajemsia, dziwiačysia tak prypadkowamu, ščaśliwamu spatkańniu na dalokaj čužynie. Staimo chwilinku ŭ soncy siarod udarajučych dziwaŭ staroha i najnawiejšaha świetu. A ab čym hutarym? — Ani słowa ab tych cudach świetu, daloka ŭciok jon ad nas, tak jakby i nia było jaho prad nami. Tałkujem pra swaje rodnyja balučuja adradženskija sprawy, byccam spatkaŭšysia dzie ŭ Wilni ci Kijewi i hledziačy na rumowiščy rodnaje sławy... Takije dumki balučyja nieadstupna ciažać na dnie paniawolenych duš... Asadziecie ich u samym raju, to i tam jany sumawacimuć, hledziačy z wysiaŭ jahonych na čornuju kryŭdu bratoŭ i Baćkaŭščyny...

— Raźwitaŭšysia, idu na słaŭny Palatynat. I — nowaja, cikawiejšaja, niespadziawanka! Siarod rožnamoŭnaj dy rožnastrojnaj elehanckaj publiki zdajecca mnie ŭ wačču niešta tak jakby padobnaje da našaj biełaruskaj, u samadzieławaj spadnicy, sialanki. Niaŭžo heta naša pawažanaja „biankorutenka"? Wačam trudna wieryć. Tut, na Palatynacie biełaruskaja žančyna! Ale ryzyknu— dumaju sabie—i spytaju pabiełarusku.

Adkul — kažu— ciotańka i jak siudy zabadziałasia? I o, cudzie!

— Z pad Horadni, wojčańka— źwinić najčyściejšaja biełaruščyna typičnaj našaj pabožnieńkaj dewotki — ciž mianie ajčulak nie pazna-

li? Tož my razamu pielihrymcy jechali, jaž wam i hadzinki ŭ wahonie pamahała śpiawać.

Nu i dzień — dumaju — bajkowy dzień: pryhoda za pryhodaj! Praŭdziwy siańnia z mianie Taras na Parnasie!...

— Jakžaž, miłaja, siudy zabadziałasia?

— Adbiłasia ad pielhrymaŭ, zahledziŭšysia tut na charastwo hena. Ja ŭžo nia wiedała i sama, kudy mnie dziecca i što rabić, až haława mnie parwała baleć, strach mianie aharnuŭ, jak — dumaju, — dapaŭzu ŭ tuju swaju haścinnicu (ot zabyła ŭžo jak jana i zawiecca). Ažno Boh was, wojčańka, prynios. Sapraŭdy musić św. Antoni malitwu maju wysłuchaŭ. Darujcie, ja ŭžo ad was nie astanusia.

— Nu dobra. A jakža tabie ŭsio tutaka padabajecca?

— A chto-ž jaho tut sudomaje: ot, stajaŭby dy hladzieŭby i hladzieŭby biez kanca. Dumki mlejuć, słowy ŭciakajuć, nielha toha charastwa i pierakazać.

Hetaž, wojčańka, taksama niejki musi kaścioł? pytaje, pakazwajučy na centralny pawilon Palatynatu.

— Heta taki „kaścioł," dzie bahi daŭniej spraŭlali raspusnyja bankiety.

Hladzić baba ŭtaropiŭšysia, naturalnaja zdarowaja lohika jejnaja nia moža zhadzicca z hetym: kab to bahi dy pjanstwawali. .

— Daŭniejšyja — abjaśniaju, tutejšyja cary pahanskija z lišniaje pychi ŭwažali siabie za bahoŭ, im kadzili i kwietki pierad imi sypali, pomniki oś hetyja im z kamieńniaŭ wyrezwali, hety i pałac im wystraili.

— Oj, kab ich licha, ci-ž heta im usio zatoje, što jany raspustawali?

— Nu, wialikaja pjanstwa i zbytki zaŭsiody ludziej z hłuzdu zbiwajuć.

Ahledzili staryja zabytki, arła i woŭka ŭ kletcy, jakoha trymajuć tutaka na pamiatku lehendarnaha pačatku Rymu, zasnawanaha ŭ 762 h. pierad Chrystom praz Rema i Remulusa na tym miejscy, dzie ich wykarmiła waŭčyca. Miejsca hena, znača, było kałybiellu stalicy świetu.

— Ksienžačku, mnie wielmi śpiašno na kwateru, bajusia bo, kab nie spaźnicca da Papieža, chibaž i wy razam wybirajaciesia...

— E, jaščež nia zaraz. Paśpiejem.

Auto!

Padkačywaje taksoŭka. Ech, prakataju ciabie — dumaju — wialmožnaja matuchna, jak dastojnuju patricianku pa słaŭnych darohach cesarawych stalicy swietu! Ciž nie zasłužyła ty, muraška, pracawitaja karmicielka Eŭropy, choć kroplu skaštawać pryjemnaści, jakoj zachłystajecca cywilizawany świet? Čymža horša ty ad tych matronaŭ Rymskich i arystakratak, jakija ŭ lektykach załacistych i kalaśnicach uwienčanyja kwietkami spacyrawali triumfalna pa henych historyčnych brukach!?...

I jedziem. Jedziem triumfalna z Palatynatu słaŭnaju via dell' Impero, my biełaruskija mužyčki, a z darohi zychodzić nam elehenskaja publika. Chto wiedaje: mo' siarod jaje jość šlachotnaŭrodžanyja dastojniki, jość kniazi dy barony, wywodziačyja daŭny rod swoj z tych, što nazywali siabie bahami... Ech, kab chto z blizkich radzimcaŭ bačyŭ nas tady „triumfujučych"— nia ŭstrymaŭsiab ad hromkaha prywietu. „Žywie Biełaruś!..."

Minajem Forum, Koloseum. Zatrymajemsia paśla na chwilinku dy ahledzim bazyliku Matki Boskaje t. zw. Santa Maria Majore. Tymčasam darohaju raskažu cikawuju lehendu ab henaj słaŭnaj światyni.

U IV wieku adzin bahaty rymski mahnat maniŭsia addać na karyść Kaściołu swaju wia-

liznuju majemašć. Tady ŭ wa śnie cudoŭnym, adnačasna z tahdašnim Papiežam Liberym, atrymoŭwaje ad Najświaciejšaje Dziewy zahad: na tym miejscy, dzie zaŭtra spadzie śnieh, zbudawać na čeść jaje świątyniu. I sapraŭdy—z 4 na 5-ty žniŭnia, u paru najbolšaje śpioki ŭ Italii, wypaŭ śnieh i pakryŭ usio Eskwilinskaje ŭzwyšša.

Jan (tak zwaŭsia toj pabožny rymlanin) pabudawaŭ na henym uzwyššy świątyniu, jakuju na pamiatku cudu i prazwali Matkaj Boskaj Śniežnaj.

U wialikim aŭtary jaje spačywajuć kości św. Apostała Macieja. U krypcie prachoŭwajucca astatki betleemskaj stajenki. Jość mnoha cennych mozaik. Ale najbolšaj świataściu tut — heta cudoŭny abraz Matki Božaj, jaki addawien ciešyccca wialikim kultam rymlan.

Adnak nia heta ŭsio astaŭlaje na dušy našaj niezaciralnuju piačać uraženńia.—Jość u lewaj nawie henaj bazyliki nowaja statuja Maci, Božaj: „Waładaryni Zhody."

Hlań — źwiartaju dabitna ŭwahu maje pabožnaje spadarožnicy, žadajučy daśledzić siłu mastackaha ŭpływu na prostuju dušu — Hlań uważna.

— Ach! Mileńki! — dziwicca zachoplenaja i strywožanaja žančyna — dykža Matka Boskaja tut żywaja!

Tak, żywaja. Nadziemnaja roŭnawaha, hraza i pawaha żywa bje z jaje prychmuranaha bielaśnieżnaha abliča. Siedziačy na tronie, adnej rukoj padaje zbiantežanamu świetu stajačaha na łonie Božaha Synka, a druhoju, enerhična wyciahnutaj — jakby ŭcišaje ŭzburany świet. Hajučaje i mahutnaje: „Supakojciesia narody!" — čytajecca ŭ jaje boskich wusnach dy wymoŭnych gestach.

Cud mastactwa! Ci možna henialniej prad-

stawić zbaŭčuju rolu relihii ŭ našych časach!?...

Na hetym i končymo pabiežnyja našy źwiedziny słaŭnaje Romy. Paśpiašemož adwiedać urešcie jaje Najdastojniejšaha Haspadara.

Audyjencyja ŭ Światoha Ajca wyznačajecca zahadzia, za niekalki dzion, a časami j tydniaŭ. Nam pryšłosia čakać čatyry dni. Bahaty źmiestam dzień siańnie̋šni i mieŭ imienna zakončycca henaj audyjencyjaj.

A hadzinie šostaj wiečaram źbirajemsia la Bronzawaj Bramy; damy, pawodle Watykanskaj etykiety, — u čornych, panienki — ŭ biełych doŭhich sukniach z welonami na haławie, mužčyny ŭ frakach, a duchawienstwa — ŭ sutanach z pasam.

U padnožža wysokich raskošnych marmurowych schodau, tak zwanych Scala Regia, ważna spacyrujuć u oryhinalnych roznakraskawych uniformach, z halabardami za plačom, papieskija hwardzisty, pilnujučy ŭchodu. Ech, strojnyja, rosłyja chłopcy! Adzin z ich haworyć sa mnoju swabodna pa rasiejsku. Nie dla samaj parady tolki jany tut snujuć dzień i noč. O, wialikaja tut ichniaja zadača, asabliwa padčas wialikaha napływu z usiaho świetu nawiednikaŭ. Mohuć być siarod wiečna kišučaha tut murašniku taho ludzi z roznymi namierami... Treba tut rasšyfrawać usiakaha i to sposabam, wymahajučym wyžejšaj taktyki.

Kali hrupa naša pamału ŭžo skompletawałasia, hwardzisty zaprašajučy, wiaduć nas pa tych tryumfalnych schodach uwierch. Mužčyny ŭpierad, žančyny zzadu.

Idziom praz niazličanyja razlehłyja, świeciačyja hienijalnym mastactwam i splendoram, hali, a ŭsiudy spatykaje nas štoraz strajniejšaja i wietliwiejšaja hanarowaja služba. Cikawaść i radaść razdymaje serca.

Urešcie razmiaščajuć nas u tak zwanaj Sali Tronowaj. Prostaja strukturaj, ale bahataja starymi mastackimi freskami, źmiaščajučymi ŭ sabie historyju Božaha Rybaka. Pry adnej sa ścien staić na ŭzwyšeńni tron: zwyčajny z karmazynawaha plušu dy z załočanym abramawańniem fotel pad baldachimam. Naabapał udoŭž ścien sprawa i zlewa biahuć rady plušowych, u padobnym stylu, fotelikaŭ, na jakich paradkam sadzimosia. Sprawa mužčyny, zlewa—žančyny. Čakajem bolš mienš hadzinu. Razhladajemsia. Kruhom udarajučaja prastata i swojskaść. Čym bližej, znača, centru, tym bolš skromnaści. A kab dajšli my da samaha pamieškańnia Apostalskaha Namieśnika, znajšlib tam jašče bolšuju prastatu i skromnaść. Na swoj prywatny ŭžytak Ajciec światy zajmaje tolki čatyry pakoi. A ŭwieś splendor toj watykanski patrebien nie jamu, a dla jahonaha najwyžejšaha ŭradu i stanu.

Cikawa aświetlena sala, nidzie niawidno ani žyrandolaŭ, ani elektryčnych lampaŭ; usio tak misterna ŭkryta, što, wydabywajučy z ścien prystarełyja freski niawidomaj świetlanoj siłaj, wyklikaje sapraŭdy bajkowy nastroj.

Kudy ja, palašuk mizerny—dumaju sabie — papaŭ? Ci heta son, ci jawa?... Skora zbuducca maje daŭhaletnija latucieńni... Tak, za chwilinku ahladacimu jaho dastojnaje apostalskaje abličča.

Na sali źjaŭlajucca adzin za druhim dastojniki z świty papiežawaj i świeckija i duchoŭnyja, z pasiarod jakich wydzialajecca pastawaj značeńniem tak zwany Majordomus Jaho Świataści.

Čakajem dalej. Prycišny homan pačynaje napaŭniać salu. Tawarystwa čujecca štoraz śmialej.

Raptam uwahu prysutnych elektryzuje piarunowaje: — „idzie!“ Usio na sali jak stajała—

zamiarło na miejscy, ustawiŭšy woka ŭ dźwiery nalewa ad tronu.

Sekunda, i — cichańka, pawažna pakazwajecca biełу, atuleny purpurowym płaščam. Na sali adčuwajecca takoje ŭražańnie, jakby duch jaki niawidočny źjawiŭsia. Jakby nia jon adzin, a Piotr ci Chrystus sam uwajšoŭ u jahonaj asobie. Serca trapiečycca štoraz macniej.

— Laudetur Jezus Christus — witaje dalikatnym, nadzwyčaj miłym hołasam.

— In seacula saeculorum. Amen — hrymić z trochsotnych hrudziej, raznosiačy recha pa salach, adkaz.

Idzie ŭ bok tronu, papieradžany asystaj. Ale nie sadzicca. Padchodzić da kožnaha klenčučaha pielhryma paasobku, pačynajučy z prawaj starany tronu, błahasławić relikwijami św. Piotry, dajučy da pacaławańnia „Pierścień Rybaka," u jakim jany znachodziacca. Siaho-taho abdaryć łaskawym słaŭcom. Asysta rekomenduje, kaho znaje. Ja dryžačymi wusnami, całujučy pierścień, rekomendujusia sam: de finibus comunisticis sum,biancoruthenus...

— Eco! — pierarywaje mianie z wyrazam ździŭleńnia.

— Valde oppressi sumus... (my strašna pryhniečany).

— Perseverandum vobis est, fili mi!...

Bahasławić mianie zmučanaju rukoju i jdzie dalej. Wot i pa ŭsim spatkańni. Trywała jano tolki paŭchwilinki.

Abchodzić kruhom tak usich i wiartajecca z druhoj starany ŭ toje miejsca, adkul wyjšaŭ. Sadzicca na tronie. I čułymi ajcoŭskimi sławami haworyć da nas, akružajučych tron, paŭhadziny. Haworyć paitaljansku, pieraplatajučy łacinskimi cytatami, bolš-mienš u takim sensie:

— Dzieci maje najmilejšyja! Jakža napoŭnili wy majo serca ajcoŭskaju radaściu dy ŭdziač-

naściu Bohu, što ž takim pietyzmam, nakładam fatyhi i koštaŭ, u našych tak niaspryjajučych časach, pryšli ŭ dom moj, dzieci — da ajca swajho. Wierym, što prywiała was siudy prywiazanaść i pasłušenstwa synoŭskaje.

Ahladajučy biespasredna pamiatki światyja pa našym Zbaŭcy, pry hrobach światych apostałaŭ dy mučanikaŭ, raspalwajcie i ŭzmahutniajcie ducha wiery, lubowi i nadziei, karystajučy z praŭdziŭnych srodkaŭ Chrystowaha Zbaŭleńnia ŭ hetym jubilejnym hodzie.

A ducham wašym ačyščanym dy raspalenym idziecie i zapalajcie swajo sieradowišča, dzie žywiecie i pracujecie. Starajciesia achryścić ład i prawy wašaj dziaržawy! Ducham našym ščyra chryścijanskim musimo pierarabić świet, tady kaniec nastanie ŭsiakim kryzysam!...

A najbolšaj karyściu jubilejnaj pielhrymki wašaj chaj budzie ŭdaskanaleńnie i zbaŭleńnie wašaje!...

Žmiest pramowy — jasny, zwiazły. Tok myśli—bystry,lohki, swabodny,—świedčyć ab wybitnych zdolnaściach dastojnaha moŭcy. Dykcyja žywaja, pabudžajučaja ŭwahu, choć u gestykulacyi widać strašennaje pieramučeńnie. Ton — łahodny, pryjemny, z lohkim adcieniem starčaha tremola.

Dastojnaje cało — paarana ŭžo razorami staraści, nia tak hładka wyhladaje, jak na partrecie.Ale na swaje hady, sudziačy z ruchaŭ jahonych dy tak razlehłaj i wytrywałaj dziejnaści — zaenerhičny. Sapraŭdy ŭ hetym čaławieku dzieje Duch Swiaty.

Paśla pierakładu mowy na jazyk pielhrymaŭ, ustaje, udzialaje apostalskaha bahasławienstwa i pawažna adchodzić pad huki wiwataŭ i pabožnaj pieśni.

Jak prykra razstawacca z toju ščasnaju, pamiatnaju chwilinaj! Chwilinaj sałodkaj na

ŭtulnym łonie Ajca, jakaja ŭžo mo' nikoli nia wierniecca ŭ žyćci!... Tak chutka praminuła jana, jak son, jak bajkowaja mara!...

Moj Boža, jakža biednyja ludzi, asabliwa tyja chryścijanie, jakija nie kaštawali sałodkaha ajcoŭstwa nad saboju ŭ dni horkaha biazdolla, sumnaha siroctwa!... Ci chutka im asałodzić jaho Boh miłaserny?...

I pamčałasia duša maja na kryllach dumak haračych z tych wysokich świetłych apostalskich charomaŭ daloka, daloka na razlehłyja lasistyja daliny rodnyja, pad chmarnaje nieba, da haradoŭ i sałamianych wiosak, dremlučych u paŭnočnaj chałodnaj mhle, da bratoŭ maich siarmiažnych katalikoŭ i niekatalikoŭ...

I chaciełasia stacca ducham wieščym bystrakryłym, by toj Anieł budziačy Izraila z niawoli Jehipskaj i lacieć, sahreś serca, źniać zasłonu z wačej sonnych, laniwych, upiaredžanych...

I chaciełasia kryčać, kryčać na ŭwieś świet.

O, jak miłyja prybytki Hospadawy! Tužyć i mleje pa ich duša maja!... Prydziecie i pakłanieciesia narody! Tut Praŭda, i Daroha, i Žyćcio, i Siła!..

O, Neapolu, čaroŭny kraju!
Chto ciabie nia widzieŭ —
—Nie kaštawaŭ raju! —

—śpiawajem nastupnaje ranicy, pakujučysia da brudnaha, jak karčma žydoŭskaha, hotelu. Słuhi zaklinajucca, što jon pieršaklasny. Chaj sabie. Niama času spračacca, bo na Neapolitanskaj zatocy ŭžo čakajuć nas taksoŭki: a h. 9-taj adjezd na Wezuwij, Pompeju, Sorento, Capri.

Horad z wuzkimi brudnymi wulicami—pierawułkami (nia wiedaju, čamu nas tudoju wiaźli), z kapcaniastym murašnikam proletarjatu adrazu nie zrabiŭ na nas uražańnia raju. Moža dziela

taho, što ūwieś čar jaho zakrywali chmary niahody, jakoj, na naša fiasko, raspačaūsia toj dzień.

Adsutnaść jasnaha sonca nie dazwalaje zachaplacca na't i čaroūnaj Neapolitanskaj zatokaj. Staimo na paūnočna-zachodnim jaje bierazie. Na zachad — Mižziemnaje mora. Na poūdzień malaūničaje pabiarežža addalonaha Sorento, Capri, a na ūschodzie-paūnočnym wysicca, moū wahromnisty stoh, ciomny hrozny Wezuwij, wierchawina jakoha pakryta chmarami.

Chutkabiežnyja taksoūki niasuć nas asfaltawaj, hładkaj, moū stal šašoju pa malaūničym, zarosšym winahradnikami, paūdniowa-ūschodnim pabiarežžy, praz Herculanum, Pompeju, na wulkaničnuju haru.Ruch na darozie jašče nie wialiki. Siam-tam spatkajem abo miniom, jak sabaku, małoje aślanio, ciahnučaje wahromnistuju dwukołku, nahružanuju bočkami abo miaškami. Čym wyžej paśla padymajemsia pa skłonach hary, tym raścinnaść stanowicca bolš ubohaj, panuraj, urešcie mihajuć tolki samyja karławatyja žuchłyja pinii dy šery moch.

—A dzież dym? — pytaju.

— Jaki tut dym — žartuje moj spadarožnik — Italjancy sałomu ū kratery palać, a naiūnym turystam zdajecca, što heta „wulkaničnyja cudy pryrody."

Ale jedziem wyšej. Šaša ūjecca serpentynaj štoraz kruciej. Urešcie — stop: dalej jechać nia možna. Treba jści piaškom. Wysiadajem. Hladžu — siam-tam na skłonach hary dymiacca niejkija pradaūhawatyja wohniščy, jakraz, jak raspalenyja snapy sałomy. Moža i praūdu kazaū moj prawadyr? Z druhoha boku šašy dymu nia widać. Tudoju ūjecca wuzkaja ściežka až na samy wierch hary. Nakładajem adumysłowyja chadaki, kab nie papalić sierkaju wobuwi, i jdziom klučom, by žuraūli, wyšej. Ciomnaja syraja imhła

źmiašanaja z dymam achinaje nas štoraz huściej. Nihdzie ani kuścika, ani trawinki. Samaja tolki ciomnaja ziamnaja zyndra, źmiašanaja z žoŭtaj sierkaj. Robicca niejak žudasna. Urešcie daskrablisia da bierahoŭ daŭniejšaha krateru. Prahawitaje woka biažyć u siaredzinu i — och! Što za nietra, što za atchłań!

Nad čornymi raskałočanymi, na prastory bolš-mienš kwadratnaje wiarsty, chwalami, miascami astyŭšaj, miascami da čyrwana raspłaŭlenaj masy kłubicca para, dym, smurod! Za tumanam nielha kruhom daloka razhladziecca. I strach biare i cikawaść: što tam dalej? Za prawadnikom pabraŭšysia za ruki wobmackam idziom u hłyb. Bačym jak raz-po-raz to tut, to tam čornaja skarynka zastyŭšaje mazi łopajecca i z ščałuhi taje lezie, moŭ ciesta, čyrwony ahoń, pychcić i zaraz ad wilhotnaha chaładu čarnieje i ćwiardzieje. Padłazim da čyrwonaje wahnistaje kašy dy čerpajem žaleznaju kačarhoju pa kawałku sabie na pamiatku. Woś wiecier padychnuŭ u druhi bok, adhaniajučy sierčany smurod. Ej, paprobujma padkraścisia pad samy centr adkrytaha krateru! — Chrapie-klakoča, warycca, stohnie, dušyć piakielnym smurodam, dryhatoju žudasnaju prajmaje — nielha ŭstajać!

Jakža maleńkim i supakoranym tut čujecca čaławiek! O, daloka ŭciakaje ambitnaja samapeŭnaść i fanaberyja! Što, mizerny čaławieča, značyš u paraŭnańni da henaj mahutnaj i strašnaj siły pryrody! Chaj raz tolki zwaruchniecca, ziachnie-charkanie, a nia tolki pa tabie, kamaru ništožnym, ale pa haradoch, tworach tysiačaletnich, i znaku nie astaniecca!...

Dzie padzielasia Herkulanum, słaŭnaja Pompeja — spytaj historyi?... Žach śmiarotny nawodziać ahladanyja achwiary skamianiełyja strašennaha kataklizmu, adkapanyja ŭ zasypanaj Pompei. Ach, słoŭ niama na apisańnie taho raspač-

naha bolu i žachu, jaki zastyŭ na konwulsyjna wykryŭlenym twary ŭ strašnuju minutu!

Chto jeŭ, chto spaŭ, chto maliŭsia, chto pracawaŭ, chto hrašyŭ—uciakaŭ, jak kaho śmierć zastała,—tak i skamianieŭ u wulkaničnym prysku.

Na pawarotnaj darozie z wulkanu niespadziawana iz za chmar pakazałasia blizkaje nam sonca, cudoŭna azarajučy wakolicu. Što za perspektywa! Zatoka wyhladaje adsiul by šmarahdowaje cudoŭnaje lustra, misterna apraŭlenaje ŭ fantastyčnyja rožnakraskawyja ramy malaŭničaha pabiarežža. Lubujemsia i nalubawacca nia možam. Wo, kali ŭśmiachnuŭsia ty da nas začaplajučym čaram krasy, Neapolitanski Kraju!—

Tak,

Chto ciabie nia widzieŭ,
—Nie kaštawaŭ raju!...

Spuściŭšysia z hary, jedziem pa wysokim krutym bierazie praz Sorrento na Capri. Daroha nad samaj zatokaj štoraz bolš ujecca krutymi dziwosnymi zahibami, adkrywajučy kožnuju chwilinu štoraz nowyja, štoraz čaraŭniejšyja krajawidy. Žywy kinematohraf! Pakazwajecca čas-ad-času i Wezuwij daloki z wobłakam dymu. O, inakš jon na asnowiedzi čystaha nieba wyhladaje! Dym nad krateram taki čysty, bieły, husty, jak świežapuščany z cyhary. Miž Italjancaŭ sływie i prymawiska: „Wezuwij cyharu kuryć.“ Błakitnyja chwali (ale sapraŭdy błakitnyja) adna za druhoju kociacca k' bierahu, šumna adbiwajucca, pieniacca, ližuć, całujuć skalnyja malaŭničyja tarasy, padymajucca doŭhimi wyhibastymi hrabianiami, dyj znoŭ uciakajuć, hinuć u marskoj šyry, kab za momant znoŭ wiarnucca dy znoŭ, razahnaŭšysia, paŭtarać toje samaje.

Zlewa krasujacca zialonyja ćwitučyja pryhorki. Časami nahaja skała wysunie z za zieleni swaju łysinu, časami pryhožaja stylowaja willa ci klaštar bliśnie na ščycie hary.

Sudzieržywajem bieh samachodu — chaj duša napjecca ŭdostań roskašy.

Ž wysokaha bierahu Sorrenta, malaŭničymi tarasami spuščajemsia na morapławie: trebaž pakaštawać krychu mora. Nu i... pakaštawali: Paśla 30 minut hojdanki (zatoka, jakby naŭmyśnie, strašenna ŭschwalawałasia) —zamiest Capri — „ryha"... Pazialanieli ŭsie da taho, što ŭžo i ŭ słaŭnuju kudziebnuju „Hrotu Caprijskuju" jechać nia tre' było dyj... niemahčyma paśla padwojna smakawitaha abiedu na ŭpajajučych šumnych, jak taja zatoka, chwalach wina dy liryčnaj italjanskaj pieśni...

Capri — to maleńkaja, ale wysokaja skała, malaŭniča wyhladajučaja z mora ŭ piaci kilometrach ad bierahu. U peŭnym miejscy jaje nawylet pranizwaje, moŭ tunelik, oryhinalnaja piačora, praz jakuju praciakaje wada. Kali ŭjechać łodkaju ŭ tuju piačoru, to ŭsio ad woblesku sonca i siniaje wady stanowicca błakitnym, jak pad kalarowym škłom.

E, žyćcio, žyćcio Neapolitanskaje! Žyćcio cyhanskaje, biasturbotnaje! I čar paetyčny i śmiech parywaje na ciabie hledziačy.

Z čaho žywuć tutejšyja žychary?

— Z charastwa słaŭnaha swajho kraju, jakoje ŭmiejuć pradać badaj lepš, čym našy žydy. Neapolitančyk tabie skaža słowa, dziwa pryrody, pamiatku tabie histaryčnuju pakaža, palcam kiŭnie ŭsłužna i — ŭžo dałoń wystaŭlaje.

— Una lira Signore! Bimbola hałodnyja doma čakajuć...

A zrobić heta tak prakonywajuča, biezdahanna i biezdakorna, a prytym humorystyčna, što addasi jamu z uśmiecham apošniuju liru.

Nia chciwiec jon, nie biezambitny (oho, paśmiej zhanić štoniebudź italjanskaje ŭ jahonych wačach!), nie pesymist zaŭsiody skryŭleny,

Bieł. Druk. im. Fr. Skaryny Wilnia, Zawalnaja 1—3.

10. 03. 2010

swaje susiedki, adnak stanowić harmonijnuju celaść: jednaść u pryhožaj rožnarodnaści.

Duša sapraŭdy lipnie da henych šlachotnych henijalnych ludzkich wytwaraŭ, ale mus cikawaści adrywaje i honić dalej...

Praz rumowiščy pahanskaha Rymu, Forum Romanum, słaŭnaje Koloseum, aświečanaje kroŭju mučanikaŭ dy hladyataraŭ, achwiar šalonaj dzikaści i raspusty cezaraŭ — praz słaŭnuju Mamertynskuju turmu, dzie siadzieli ŭ łancuhoch św. Piotra i Pawał dy Sienkiewičawa Lihija, nad razwalinami pahanskich światyń i Palatynatam, kolišniuju pyšnuju cezarawu rezydencyju, dzie šaleła kaliś zbytkoŭnaść i cyničnaja raspusta, — paśpiašemo ŭ Katakomby.

—o—

Chryścijaninie! Pierażahnajsia ŭ dušy, spaminajučy ab henych darahich sercu našamu sakraryach, dzie ŭ krywawych konwulsyjach muk i ciarpieńniaŭ, u haračych malitwach dy biazsońni, u duchowym uzmacnieńni słowam apostalskim dy Ciełam Chrystowym — radziŭsia małady niepieramožny chryścijanski duch (Kaścioł) — adradziciel zamoranaha ašalełym pahanizmam čaławiectwa. Haworym i čytajem zwyčajna ab hetych światych pamiatkach z takim płytkim zacikaŭleńniem, jak ab najpraściejšych rečach i patrebach budniaha dnia. A chaj tolki stanie naha twaja na pieršaj stupieni, wiadučaj u ciomnyja padziemnyja nietry piacisotkilometrawaj daŭžyni, stanowiačyja byccam padziemny horad, splecieny wulicami-zawułkami, usypany kaśćmi światych u Chryście bratoŭ i siostraŭ, — mimawoli zadryžyć tabie stupa, a dušoju skałychnie pabožnaja trywoha ŭ pačućci niahodnaści taptać henyja światyja miescy. Kožnaja hrudka ziamli jość tut relikwijaj! Skolki-ž tužnych dy ŭzrušajučych uspaminaŭ z dalokaj słaŭnaj kry-

jak sierada na piatnicu, jon zaŭsiody wiesieł. Jamu aby tolki pražyć dzień da wiečara. A da pražyćcia jamu mnoha nia treba: krychu winahradu, makaron, aliwy kaplu, ślimakoŭ paru.

— Mandžiate, mandžiate signore — ŭhawarwaje mianie adzin prybiarežny badziaka, padajučy aślizłaju rukoju, raskoŭčanaha ślimaka.

A mnie — nia jeści, ale ryhać chočacca na toj prysmak hledziačy.

Čyrwony wahromnisty kruh sonca chawaŭsia ŭžo za marskuju dałokuju šyr, ścielačy da nas ahnistuju darohu, jak my sadzilisia na naš marapłaŭ, čuła raźwitwajučysia z Capri.

Pad kaniec pawarotnaj darohi (kala 70 kilometraŭ) łowić nas nawalnica, (tak chutka źmianiajecca tut pahoda). Čornuju ciemień nieprahladnuju raz po-raz razdziraje nahłaja małanka, a šum daždžu dy razkacisty hrom z piarunami zusim hłušyć huk našaha motoru. Ci my jedziem, ci staimo?

A wulkan! Boža! Jakža hrozna ciapier jon wyhladaje na tle ciomnaje nawalničnaje nočy z piakielnym čyrwonym zaharawam nad kraterам. Ahibajem woś jaho padnožža. Dryhata žudasnaja prajmaje!

Ahledziŭšy nazaŭtra Neapolitanski muzej, słaŭny pompejanskimi i starohreckimi zabytkami, dy pamaliŭšysia ŭ bazylicy św. Januaraha, dzie kožny hod 19 wieraśnia pakazwajecca cud ažywańnia krywi henaha mučanika z pieršych wiakoŭ chryścijanstwa — razstajomsia z Neapolem.

—o—

Firenze! Pierad nami spawitaja radulnym wualem zaraničnaje mhły miła ŭsiudy ŭspaminanaja Florencyja.

Sonca jašče nia wykaciłasia iz-za malaŭničych bierahoŭ raki Arno dy nie azaryła wyraźna čornaj krasy horadu „Krasnaje Lilii" (herb

miesta). Zatoje aureola jejnaje sławy świaciła pierad našaj, choć nie raskaturchanaj išče, ujawaj światlej haračaha Taskanskaha sonca. Stajała ćwitučaja kaliś pyšnaj zbytkoŭnaściu nerwowaja, wolnadumnaja, ale i tyranskaja, kryčačaja ŭsialakimi kontrastami, słaŭnaja kałybka wialikich ideałaŭ i henijaŭ: trybunaŭ, kniazioŭ, paetaŭ mastakoŭ: fresku, słowa, krasak, bronzu, miača.

Ahledziŭšy śpiešna katedru z słaŭnaj marmurowaj Companullaj, Galeryju Pitti, Uffizi, Palazzo Vecchio, Museo Nazionale i Kaplicu Medici'ch — śpiašym na malaŭničaje ŭzhorje da Fiesole, miaścinu Fra Angelica. Čaroŭny pahodny dzień. Pierad nami skupanaja ŭ čyrwani zachodziačaha sonca panorama malaŭničaje Toskanii. Horad — jak na dałoni z addalonaju kupułaj katedry, na jakoj cudna iskrycca apošni pramień sonca.

Jakija pažahnalnyja dumki sačacca razam z henym pramianiom u zachoplenuju dušu? — Tut pakazała chryścijanstwa, što mahła wytwaryć jaho duchowaja šlachotnaść, jahona kryštałowaja maralnaść dla estetyčnaj wizyi ŭsioświetu ŭ roznych halinach dumki ludzkoje. Tut u najpryhažejšych formach učaławiečyŭsia dohmat, uwidawočniŭsia ideał! U Florencyi dalikatnieje duch, šlachatniejuć dumki i pažadańni!

I jak razstacca z taboju, cudoŭnaja čaraŭnica mastackaja? Na't i son usioŭładny nie zhaniaje z utomlenych wačej natchnionych wizyjaŭ... Pad miłahučnyja pryciśnyja tony addalenaha fortepjanu klejucca wiečaram ciažkija pawieki, a ŭ ujawi ŭsio jšče stajać, jak žywyja muzealnyja mastackija dziwy, a najbolš bajkowaja Scopas'awa Niobe... i sonnyja wusny mimawoli šepčuć wam čaroŭnuju ab joj kazku, nielha bo ni-

jak utaić pierad pawažanymi čytačami henaha cudu starahreckaha henija.

Była ŭ staradaŭniaj Hrecyi čaroŭnaje krasy žančyna Niobe. Zachaplajučaja ŭsich cudoŭnaja taja krasa jaje razbudziła trywožnuju zajzdraść u samych na't bahiń. Zajzdraść — zradziła pomstu. I Parnas zsyłaje śmiarotnaść na jaje patomstwa, kab raz nazaŭsiody zabiaśpiečycca ad niepažadanaj konkurencyi. Niobe ŭ parywie zajadłaje rospačy hornie, tulić pad siabie ŭsiej siłaj matčynaj lubowi pryhožyja, moŭ cud, swaje dočańki i ŭ ekstazie henaha žalu-rospačy, lubowi dy hordaści wyhladaje tak pryhoža, što kryčać, płakać chočacca ad ščaścia, jaje ahlada jučy! To nie biełaśniežny nieskalany ćwiordy marmur prad taboju, a — niabiesnaja, moŭ puch wabłočny, žywaja zachaplajučaja marał...

Skul taki ŭradžaj talentaŭ u Italii i Hrecyi? — pytaju ŭ dalejšaj darozie da Padwy adnaho z bywalcaŭ spadarožnikaŭ.

— Pryhožaść pryrody, piestliwy pahodny klimat, blizkija sardečnyja znosiny z Niebam i z słaŭnaj minuŭščynaj rodziać tut talenty. Italjancy naprykład wielmi lubiać pamiać ab swaich prodkach, silacca na najpryhažejšyja im pomniki. Mahilniki ŭsiudy imi zapoŭnieny. Časta wykrywajucca talenty pry konkurencyi kawańnia tych pomnikaŭ. Znaju naprykład adnu ŭbohuju—kaža moj subiasiednik — italjanskuju wiosku, u jakoj 600 ubohich pastuchoŭ wystawili niadaŭna niaznanamu rycaru wajny za 30 tysiač liraŭ cudnaj krasy pomnik.

—o—

A ot urešcie i Padwa. Chto-ž nia čuŭ i nia wiedaje ab hetym horadzie, bolšym za našu Wilniu, majučym kala 200 kaściołaŭ, razłožanym nad bierahami raki Padu ŭ paŭnočnaj Italii. Tut

dažyŭ swoj pracawity wiek św. Antoni Padeŭski, tut znachodzicca najstarejšy ŭniwersytet z 1222h. z najstaršym medycynskim fakultetam dy katedraj Galileja, dze wučyŭsia i naš słaŭny Franciš Skaryna z Połacku.

Padwa heta sapraŭdy katalickaja Mekka. Wiečna pierapoŭniena jana nawiednikami hrobu Wialikaha św. Antoniaha, jaki znachodzicca ŭ tutejšaj bazylicy, adnej z najpryhažejšych światyń świetu. Ale bahatyje mast ctwa światyni nie zrabiła na mianie takoha dziŭnaha ŭražeńnia, jak adna cikawaja, zdajecca niepazornaja, drobiaź pry nadhrobnym aŭtary światoha: heta — kiječnik mylicaŭ, jakija astaŭlajuć tut kaleki z podpisami swajho proźwišča i adresam paśla cudoŭnaha wyzdaraŭleńnia. Idu bližej, kab pryhledzicca hetamu arsenału dakumentaŭ wiery i nadziei i baču: za aŭtarom — taŭkatnia malebnikaŭ: staryja i małyja, strojnyja i krywyja, elehanskija i abarwancy — cisnucca biespierastanku da kamiennaje ściany hrobu, prykładajuć ruku, chworaje miesta cieła, abo dewocyonalii, kab zawieźci ich chworamu. Čarnamazaja biednaja dziaŭčynka, mabyć sirotka, z ślozkami na wačach, plešča drobnaju dałońju pa marmurowaj plicie, byccam zahniewałasia na Antoniaha, što nie adzywajecca na jaje hora. Tak, čaho tut tolki nie wytwaraje prostaja dziciačaja wiera! Tut umiejuć časami i pazławać sardečna na swajho blizkaha zastupnika niabiesnaha, kali nia nadta śpiašyć z pomačaj. Padobnyja — kažuć — sceny bywajuć i ŭ Neapali pierad ažyŭleńniem krywi św. Januaraha.

Moj Boža, chibaž nie biaz pryčyny ludzi z tak haračaj nabožnaściu šturmujuć heta światoje miejsca!

Ale woś zhinuŭ niehdzie moj prawadnik, šukaju i znachodžu jaho ŭ kutku za aŭtarom,

šepčučaha rażaniec. Żwiartajusia z niejkim pytanniem, a jon zamiest adkazu adhaniajecca ad mianie rukoju—usio, znača, nabok! Niama ważniejšaj ciapier sprawy, jak razrachunak z swaim najdarażejšym światym dabradziejem!..

Życcio jaho tak cikawaje, tak miłaje, što sapraŭdy čytajecca z daloka bolšaju pryjemnaściu, čym jaki najsłaŭniejšy ramans. Heta cudoŭnaja paema na sławu Bohu i ludztwu! Ot, kab nam takich ludziej da našaha biełaruskaha adradżeńnia!

— Nia rodziacca — każacie?

— Nia dumajcie, što św. Antoni radziŭsia światym. O, nie! Pišuć chroniki, što heta byŭ nadta bujnaha i haračaha temperamentu junak i pry swaim niazwyčajna pryhożym wyhladzie moh mieć bolš spakusaŭ, čym naša moładź. Jakimiż adnak siłami ŭtrymaŭsia na dobraj darozie? — Ščyraj addanaściu i luboŭju idei!

Miej ideju, Biełaruś maja Maładaja, i służy joj niepadzielna, a zdaleješ i Ty prajści čystaj praz życcio i adradzić Baćkaŭščynu! Kaliż i zdarycca niaščaście zbrudzić nahu-ruku na hrazkich sučasnych życciowych šlachoch — miecimieš zaŭsiody, uhladajučysia ŭ mahičnuju zorku idei, siły ŭstać, ačyścicca i śpiašyć dalej da świateljšaj budučyni!

—o—

Jość u paŭnočna ŭschodniaj Italii bahaty horad, stalica daŭniejšaj demokratyčnaj respubliki kupcoŭ, horad niamajučy sabie padobnych na świecie, jaki zawiecca Venezia, a jaki treba byłob nazwać bajkowym Cudhoradam. Razłożany jon nad Adryatykam na 117 astraŭkoch nad wadoju.

Paśla parahadzinnaj jazdy z Padwy, wiečarkom 21.X, cicha prynosić nas chutkaciah

u mora śwìatła—krasak—wady. Blažymo borzda na druhi bok stancyi, skul dalataje zwonkaja pieśnia z hitaraj, pierastupajem paroh i — stop: zamiest placu i wulicy — wada, zamiest pawozčykaŭ, taksowak i tramwajaŭ — gondoli (strojnyja łodki), vaporetty (wadzianyja tramwai).

Jedziem gondolaj ŭ haścinnicu, wiesieła hamonim i piajom, a zwonkaje recha daloka razlahajecca pa spakojnaj wodnaj hładzi. Wulicaŭ takich jak u nas tut nidzie niama — usiudy kanały. Ani šumu, ani hruku, jak heta ŭ druhich haradoch, — cišynia, roskaš! Zorki nad nami — zorki pad nami. Damy strojnyja, wysokija, moŭ bahatyja pałacy, ale wielmi źbityja adzin la druhoha, zawułki kudy wuziejšyja, čym našy wilenskija, ledź moža razminucca dwuch ludziej, z wakon vis-avis možna śmieła z susiedam witacca. Zychodzim adrazu z gondoli ŭ dźwiery.

U haścinnicach luksus, komfort, wietliwaść. Witryny harać charastwom i bahaćciem. Świeciać słaŭnyja Weneckija lustry.

Centrum horadu — heta abšyrnaja pryhožaja, u Weneckim stylu, bazylika św. Marka. Pierad jeju — čysty elehanski plac tahož nazowu, zamknuty z usich bakoŭ strojnaju kolumnadaj kamianic, padobnym da wahromnistaje hali, u jakoj zamiest sklapieńnia — siniaje zornaje nieba, a zamiest bruku — kamiennaja šlifowanaja pasadzka choć tancuj. Dy tut faktyčna i adbywajucca časta narodnyja zabawy.

Z bazylikaj susieduje słaŭny (kaliś dziaržaŭny), bahaty artystyčnym źmiestam, Pałac Dožaŭ, daŭniejšych uładaroŭ Wenecyi. Cikawaja ich historyja. Weneckaja konstytucyja była słaŭnaja na ŭwieś świet, jana wołatna trymała ŭ strohim posłuchu i zaležnaści badaj usie tahdyšnija prawincyi, eksploatujučy ich na swajo

ăzbahačeńnie. Na joj pierawažna abasnowany i siańnieśni fašyzm.

Najbolšyja bahactwy swaje kulturna-mastackija i materjalnyja Wenecyja zaŭdziačwaje najbolš Hrecyi dy blizkamu i dalokamu Uschodu, z jakimi ad najdaŭniejšych časaŭ tarhawała.

Nalubawaŭšysia zabytkami i mastactwam u muzejach dy nabaławaŭšysia na placy ŭcieślivymi hałubami-łasunami, što sami ŭ ruku, u kišeń lezuć, šukajučy harochu, — jedziem vaporettam praz Canal Grande na Weneckuju rywjeru — Lido. Soniečna, ciopła, jak u nas letam.

Wahromnistaja šklanaja hala-kawiarnia stać nad samiuśkaju wadoju. Ludziej poŭna, a homanu zusim nia čuwać — zahłušaje jaho šum chwalaŭ. Pjom wino i kawu dy ŭ raskošnym zadumieńni hladzimo na spakojny Adryatyk, bahasławiačy Nieba i ziamlu za henyja raskošnyja chwiliny...

Wenecyja — heta raskošny adpačywalny „Hotel Eŭropy." Siudy śpiašajuć bahatyja piastuny doli, a takža i ludzi, zmučanyja žyćciom, kab zahaić balučyja rany, zabyć hora i turboty, utapić ich u chwalach wina, humaru dy łaskawaha hajučaha Adryatyku.

O, kabža lha było tut nawiek astawić swoj sum i hora!?...

— o —

Hadzina 7-maja, 25 kastryčnika. Horyń! — kryčyć achrypły kanduktar! Adčyniaju wahon. Na dware chmary, choład, wiecier, niehadź, hraź dy šeraja žabračaja monotonija. Och, jakža nia chočacca wyłazić! Sadžusia, uzdychajučy, moŭ wyhnany z raju Adam, na druchłyja palašuckija drabinki. Jedu. A hora majo i sum—hladžu... češa za mnoju. Niaboś, nie astalisia ŭ Wenecyi!...

Kaniec.

Knižki taho-ž aŭtara:

ŚW. IZYDAR CHLEBAROB.

Wyd. „Chryścijanskaj Dumki“. Wilnia, 1928.

ZIARNIATKI Z RODNĄJE JUNĄCKAJE NIWY.

Wyd. „Chryścijanskaj Dumki . Wilnia, 1928.

KUPALLE.

Wyd. „Chryścijanskaj Dumki“. Wilnia, 1931.

Pierakłady taho-ž aŭtara:

Joergensen —

PRYPOWIEŚCI.

Wyd. „Biełaruskaj Krynicy“. Wilnia, 1927.

242591

0-30

Бел. аддзел
Аўтамат.

Бел. 2005

B000000416366 1